Rok XII. Nr. 218 (3463) Wilno, Niedziela 11 Sierpnia 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Min. Beck z wizytą w Finlandji

POWITANIE NA DWORCU W HELSINKACH.

HELSINKI, (Pat). Dziś o godz. 10.50 przybył do Helsinek na pokładzie „Cieszyna" min. Beck wraz z małżonką oraz pp. dyr. Łubieńskim i sekretarzem Frydrychem, którym towarzyszą również małżonki.

Na redzie powitał min. Becka poseł R. P. w Helsinkach Charwat, który wyjechał na spotkanie wraz z generalnym dyrektorem urzędu morskiego Jokinenem na jachcie prezydenta „Elakoon".

Na wybrzeżu południowem portu helsingforskiego oczekiwali min. Becka minister spraw zagr. Finlandji p. Hackzell z małżonką, p. Charwatowa, podsekretarz stanu Kivikeski, szef protokułu Hakkarainen, wyżsi urzędnicy minister stwa oraz cały personel poselstwa R. P.

Przybyli również bawiący w Helsinkach poseł Finlandji w Warszawie Idman oraz poseł łotewski w Warszawie Walters.

Pozatem obecni byli członkowie fińsko-polskiego towarzystwa zbliżenia z red. Ahe. b. posłem Gyllenbegelem i prof. Mikkolą, dziennikarze polscy i fińscy oraz miejscowa kolonja polska. Min. Beck przybył w mundurze członka polskiego oficerskiego jachtklubu. Przy powitaniu min. Hackzell wręczył p. Beckowej bukiet białych i czerwonych róż.

Po krótkiej rozmowie z min. Hackzellem i przedstawicielami społeczeństwa fińskiego i polskiego minister Beck odjechał samochodem wraz z towarzyszącemi mu osobami do Grand hotelu, gdzie zamieszkał.

NA CMENTARZU BOHATERÓW I WIZYTY.

HELSINGFORS. (Pat). O godz. 11 min. 45 p. minister Beck w towarzystwie posła R. P. Charwata, złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Finlandji Hackzellowi, poczem udał się na cmentarz bohaterów walk o niepodległość, gdzie złożył wieniec. Podczas uroczystości składania wieńca asystowali członkowie poselstwa R. P. z posłem **Charwatem** na czele, wyżsi urzędnicy fińskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz szef sztabu generalnego **gen. von Oesh** w otoczeniu wyższych oficerów armji i floty. Honorową asystę wojskową pełniła kompanja marynarki wojennej z orkiestrą.

Następnie p. min. Beck z małżonką złożyli wizytę państwu Hackzellom, poczem p. min. Beck odwiedził premjera Kivimaeki.

ŚNIADANIE W POSELSTWIE.

Po wizytach w poselstwie polskiem odbyło się śniadanie w ścisłem gronie. Między godz. 14 a 15.30 p. min. Becka rewizytowali w apartamentach poselstwa p. premjer Kivimaeki oraz p. min. Hackzell.

W PARLAMENCIE.

Popołudniu p. min. Beck zwiedził parlament, witany serdecznie przez marszałka sejmu Kallio, przywódcę fińskiego stronnictwa agrarnego. W odpowiedzi minister Beck, dziękując za serdeczne słowa powitania, podkreślił, że odwiedziny jego są dowodem nietylko dobrych stosunków dyplomatycznych między Polską a Finlandją, ale także przyjaźni obu narodów.

Po zwiedzeniu pięknego gmachu parlamentu, p. min. Beck wraz z otoczeniem udał się do fińskiego Muzeum Etnograficznego.

Przyjęcie u min. Hackzella

HELSINGFORS. (Pat). Dziś o godz. 8 wieczorem fiński minister spraw zagranicznych Hackzell wydał obiad na cześć ministra spraw zagranicznych Polski Becka oraz jego małżonki. W obiedzie wzięło udział ponad 60 osób z kół politycznych fińskich oraz korpusu dyplomatycznego.

Przemówienie min. Hackzella

Podczas obiadu minister Hackzell wygłosił następujące przemówienie:

„Ekscelencjo panie i panowie.

Z uczuciem żywej radości korzystam ze sposobności, by w imieniu swojem, jak i mej małżonki, wyrazić jak najserdeczniejszą i szczerą radość panu ministrowi i pańskiej małżonce z okazji ich przybycia do Finlandji.

Miałem możność niedawno korzystać z pańskiej gościnności podczas ciężkich dni, które przeżywał naród polski. Powróciłem z Polski pełen niezapomnianych wrażeń o wzruszającej i imponującej powszechnej żałobie spowodu straty największego syna narodu polskiego. Widziałem jednak nietylko smutek, ale również przejawy wielkiej siły i mocy oraz niezłomną wolę kontynuowania dzieła Wielkiego Zmarłego.

W związku z przybyciem pana do Finlandji pragnę zapewnić Waszą Ekscelencję, że wizyta jego powitana została z wielkiem zadowoleniem ponieważ wiemy dobrze, że naród nasz cieszy się również wielką sympatją w Polsce. W czasie mego pobytu utrwaliło się we mnie to przekonanie. Pewien jestem, że wzajemna przyjaźń miedzy obu naszemi narodami w przyszłości nadal wzrastać będzie, ponieważ Finowie odczuwali zawsze w wysokim stopniu sympatję dla Polski i dla Polaków — jakkolwiek nasz naród uważał, że warunki historyczne, kulturalne i geograficzne wyznaczały mu przedewszystkiem miejsce obok jego sąsiadów zachodnich t. j. obok innych państw północnych.

Ta wzajemna sympatja pomiędzy Finlandją i Polską nie jest wynikiem przypadkowych nastrojów, lecz wypływa z tradycyjnego, głębokiego i szczerego przekonania, wywołanego w jednym i w drugim narodzie stwierdzeniem podobieństw współczesnej historji obu narodów w ich wspólnych aspiracjach do wolności i w ich gorącym patrjotyźmie.

Biorąc pod uwagę, że sytuacja geograficzna Finlandji i Polski stwarza między obu państwami wiele zainteresowań wspólnych, trwałych i, że się tak wyrażę, realnych, my, Finowie, rozumiemy dobrze, że w wysiłkach naszych ku utrwaleniu niepodległości własnego kraju o małem zaludnieniu, oraz dla utrzymania go zdala do wszystkich komplikacyj międzynarodowych, jednym z zasadniczych warunków powodzenia tych wysiłków, jest wszechstronny rozkwit narodu i państwa polskiego.

Wznosząc kielich za zdrowie Waszej Ekscelencji, składam wyrazy głębokiego szacunku dla Jego Ekscelencji, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jak również dla bohaterskiego narodu polskiego, spadkobiercy świetnej przeszłości, wskrzeszonego po ciężkich doświadczeniach, by podjąć i nadal prowadzić swą wielką misję dziejową".

Odpowiedź min. Becka

W odpowiedzi wygłosił pan minister Beck następujące przemówienie:

„Rad jestem, iż przybyłem do Helsingforsu z oficjalną wizytą, którą składam Jego Ekscelencji, ministrowi spraw zagranicznych Finlandji panu Hackzellowi oraz jego małżonce, w odpowiedzi na ich wizytę złożoną w Polsce. Pobyt ich wśród nas był dowodem wzruszającej i cennej sympatji Finlandji dla naszego kraju, tak boleśnie dotkniętego zgonem Wielkiego Wodza narodu, który w swej spuściźnie politycznej, będącej nakazem dla Polski, przekazał nam również przyjaźń dla narodu fińskiego.

Od chwili, kiedy kraj nasz odzyskał należne mu miejsce nad Bałtykiem, czyniliśmy stale wysiłki, by zacieśnić węzły stosunków, opartych na wzajemnej sympatji i zaufaniu ze wszystkiemi krajami, położonemi u brzegów tego morza. Węzły te istnieją zresztą od stuleci, a nowo czesna historja potwierdza jedynie ich dawne istnienie.

Prowadząc nadal politykę zbliżenia drogą kontaktów osobistych, jestem bardzo zadowolony, mogąc stwierdzić istnienie wzajemnej życzliwości w stosunkach między Polską i Finlandją. Ta życzliwość nie ma bynajmniej charakteru przejściowego, lub przypadkowego. Przeciwnie, opiera się ona na uczuciach dawnych, stałych i szczerych, wynikających z jednakowego w obu krajach gorącego patrjotyzmu oraz umiłowania wolności.

Miałem już możność niejednokrotnie stwierdzić istnienie tej życzliwości w stosunkach moich z wielu przedstawicielami waszego kraju na terenie międzynarodowym, gdzie współpracowaliśmy szczerze i lojalnie nad dziełem pokoju i utrwaleniem dobrych stosunków sąsiedzkich które są tego pokoju najbardziej istotnemi podstawami. Kierując się temi samemi przesłankami, polityka naszych krajów znajduje tak często równoległe drogi.

Wznosząc kielich za zdrowie Waszej Ekscelencji, proszę, by zechciał pan wyrazić wobec Jego Ekscelencji, Pana Prezydenta Republiki Fińskiej, mój głęboki szacunek i przyjąć nasze jaknajszczersze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju dzielnego narodu fińskiego, który na północnym wschodzie naszego kontynentu tak świetnie reprezentuje cywilizację zachodnią, charakteryzującą państwa północne".

Min. Jędrzejewicz owacyjnie żegnany powraca do Warszawy

SERDECZNE POŻEGNANIE.

SOFJA. (Pat). Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Ministrowie Wacław Jędrzejewicz i generał Radew wraz z paniami i towarzyszącemi ministrom osobami po krótkim pobycie w Warnie zwiedzili okolice miasta i udali się wczoraj o godz. 20 do Sofji.

Na dworcu żegnali ministra Jędrzejewicza burmistrz Mustakow, komendant garnizonu Hałaczew, prezes izby handlowej Abadżijew i wielu innych, w tej liczbie ciało nauczycielskie.

Odpowiadając na wyrażone mu przez przedstawicieli władz bułgarskich życzenia, minister Jędrzejewicz podziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Warnie.

Uczniowie szkół średnich zgromadzeni na dworcu, żegnali owacyjnie gości polskich. Dziś min. Jędrzejewicz przybędzie dziś zrana do Sofji, skąd o godz. 14 min. 30 wyjedzie pośpiesznym pociągiem via Białogród do Warszawy.

ODJAZD Z SOFJI.

SOFJA. (Pat). Minister oświaty p. Wacław Jędrzejewicz z małżonką oraz towarzyszące mu osoby, opuścili Sofję o godz. 14 min. 30.

Na dworcu żegnali odjeżdżających minister oświaty gen. Radew, minister wojny Canew, sekretarz generalny ministerstwa oświaty Kardizew, dyrektor protokułu Kanew, wyżsi urzędnicy bułgarskiego ministerstwa oświaty oraz personel poselstwa polskiego w Sofji.

Konferencja państw skandynawskich

BERLIN. (Pat). Korespondent niemieckiego biura informacyjnego donosi ze Stokholmu, powołując się na czynniki rządowe, iż ministrowie państw skandynawskich mają odbyć wspólną konferencję jeszcze przed najbliższą sesją Ligi Narodów.

Podobna konferencja odbyła się w roku 1934.

Włochy wolą rozstrzygnięcie pokojowe?

PARYŻ. (Pat). Havas tak streszcza artykuł wstępny w czasopiśmie półurzędowem włoskiem „Affari esteri": „Włochy uznają prawa Francji i W. Brytanji w Abisynji, podtrzymują w całej pełni swoje prawa do ekspansji w Afryce, wolą rozstrzygnięcie pokojowe od wojennego i sądzą, że powodzenie rokowań trzech mocarstw zależy całkowicie od stanowiska W. Brytanji.

250.000 ŻOŁNIERZY WŁOSKICH PRZEWIEZIONO JUŻ DO AFRYKI.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi, że ze statków włoskich przepływających przez kanał Suezki w drodze do Afryki wschodniej słychać gromkie wiwaty jadących żołnierzy.

Korespondent Reutera oblicza że w Erytrei wylądowało już około 250.000 żołnierzy włoskich. 1500 żołnierzy chorych na malarję odesłano z powrotem do ojczyzny, na pokładzie parowca „Giuseppe Mazzini" wykryto 18 dezerterów.

MOBILIZACJA W TRYPOLISIE.

RZYM. (Pat). Rozpoczęła się częściowa mobilizacja wojsk tubylczych w Trypolisie. Na pokładzie parowców „Celio", „Pollenzi" i La Guna" odpłynęły do Erytrei silne oddziały Spahisów i Askarisów.

Mussolini na wielkich manewrach włoskich

RZYM. (Pat). Dziś rano Mussolini odleciał samolotem do Spezzii w towarzystwie wiceministra marynarki admirała Cavaguari i wiceministra lotnictwa gen. Valle, poczem udał się na pokład krążownika Zara, który odpłynął w kierunku Viareggio. Pomiędzy Viareggio i wyspą Tino odbyły się wielkie ćwiczenia bombardowania powietrznego z udziałem eskadr zarówno lądowych jak i morskich. Po powrocie do Spezzii Mussolini przyjął defiladę flotylli kontrtorpedowców.

Min. Blomberg w Stokholmie

STOKHOLM, (Pat). Przybył tu dzisiaj niemiecki minister wojny gen. von Blomberg. Gen. von Blomberg zatrzyma się w Szwecji około tygodnia w charakterze prywatnym.

Stany Zjednoczone wprowadzają ubezpieczenia społeczne

WASZYNGTON, (Pat). Z kół białego domu komunikują, że uchwalona wczoraj przez senat ustawa o ubezpieczeniach społecznych jest w oczach prezydenta Roosevelta najdonioślejszym aktem wykonania jego programu. Ustawa ta pociągnie za sobą nowe podatki, które wyniosą 10% rocznie od 3 miljardów dolarów.

Sumy te będą wpłacone na zasiłki dla bezrobotnych i starców.

Celem ustawy jest uratowanie narodu amerykańskiego od niepewności o swoją przyszłość materjalną.

Giełda warszawska

Prywatne obroty pozagiełdowe: dolar 5.26 3/4, dolar złoty 9.02, rubel 4.69, czerwoniec 2.10, funt 26.22, budowlana 41.75, dolarówka 53.50.

Po rozruchach w Breście i Tulonie





Na zdjęciach — demonstrujący robotnicy i barykady na ulicach Brestu, wzniesione przez strajkujących.

W Tulonie i Breście uspokojenie

W TULONIE.

PARYŻ, (Pat). Jakkolwiek w Tulonie zapanował już spokój, to jednak ostatnie wypadki komentowane są w dalszym ciągu przez publiczność. Są zbyt świeże, by życie miasta mogło wrócić do normalnego stanu.

Dziś o godz. 16-ej policja została ponownie zaalarmowana strzałami rewolwerowemi na jednej z ulic, gdy jednak władze bezpieczeństwa przybyły na miejsce, sprawcy zdołali już zbiec. Robotnicy przystąpili dziś do pracy normalnie. w godzinach rannych. Przy opuszczaniu warsztatów nie zanotowano żadnych manifestacyj lub wystąpień.

Mer miasta ogłosił do ludności odezwę, wzywającą do spokoju, w której jednocześnie wzywa ludność do szybkiego powracania do domów celem uniknięcia możliwości jakichkolwiek incydentów. Oddziały wojskowe, jak również oddziały gwardji ruchomej, które ostatnio wprowadzono do miasta, dziś rano opuściły Tulon.

Na posiedzeniu przedstawicieli organizacyj zawodowych postanowiono, iż pogrzeb 2 ofiar zamieszek odbędzie się jutro w godzinach rannych.

Do Tulonu przybyła komisja, delegowana przez komitet przedstawicieli ugrupowań lewicowych.

W BREŚCIE.

W Breście również podjęto normalną pracę. Ulice miasta są jednak dość opustoszate. Wszyscy turyści opuścili Brest. Wiadomość o śmierci w szpitalu jednego z rannych manifestantów, dotychczas nie wywołała żadnej groźniejszej reakcji wśród robotników. W szpitalach cywilnych i wojskowych w Breście znajduje się w chwili obecnej 68 osób rannych w czasie manifestacyj. Do Brestu przybyła również komisja, delegowana przez komitet sprawozdawczy stronnictw lewicowych.

SYNDYKATY ROBOTNICZE POTĘPIAJĄ DEMONSTRACJE.

PARYŻ, (Pat). Havas donosi: Dochodzenie stwierdziło, że incydenty w Breście i Tulonie są potępiane przez syndykaty robotnicze. Zajścia te były wywołane przez męty, które przedostały się do robotników w arsenale. Straż w arsenale nie atakowała na bagnety, nie kierowano przeciw manifestantom ani w Tulonie ani nigdzie senegalczyków. Z 89 aresztowanych tylko 12 osób miało ponad 20 lat. Winowajcy rozruchów będą ukarani w drodze sądowej, a niektórzy administracyjnie.

Konferencja premj. Lavala z prefektami Francji

PARYŻ. (Pat). Przemówienie, jakie premjer Laval wygłosił do wszystkich prefektów, zwołanych do Paryża, dla otrzymania ścisłych instrukcyj w sprawie polityki gospodarczej rządu, wywołało poważny oddźwięk francuskiej opinji publicznej.

Premjer Laval, po wyrażeniu swego zaufania do prefektów, oświadczył:

„We wszystkich dziedzinach administracji publicznej istniały pewne niedociągnięcia. Panowie jesteście jednocześnie przedstawicielami państwa i departamentów. Chciałbym jednak, aby panowie uświadomili sobie przedewszystkiem, iż jesteście przedstawicielami państwa, chciałbym, abyście zrozumieli, że jeśli nie zdobędziecie się na to drogą inteligentnej i aktywnej współpracy — ryzykujecie to, iż możecie postawić państwo w obliczu dramatycznej sytuacji. Nie możecie się ograniczać tylko do roli biernego narzędzia w rękach narodu.

Mówi się często — oświadczył premjer — **a jestem pewny, iż jest to niesłuszne, że prefekci myślą więcej o tym rządzie, który ma przyjść, niż o tym, który jeszcze rządzi. Mogę panom oświadczyć, iż możecie żywić najzupełniejsze zaufanie, możecie stąd odejść bez żadnego niepokoju, o ile chodzi o zamiary rządu. Możecie żywić niepokój tylko w tym wypadku, jeżeli nie spełnicie waszych obowiązków. Zwołana narada wszystkich prefektów dowodzi, że kraj znajduje się w sytuacji wyjątkowej. W grę wchodzą losy ustroju i przyszłość kraju.**

* * *

„**LE Journal**“ komentując przemówienie premjera pisze, iż przedewszystkiem zwraca uwagę niezwykle stanowczy ton jego przemówienia. Liczni prefekci nie ukrywali zdziwienia, a przedewszystkiem zadowolenia, słysząc ten nowy język szefa rządu. Dziennik nazywa zebranie prefektów wydarzeniem historycznem, gdyż dotąd tego rodzaju zebranie nie miało precedensu w dziejach 3-ciej republiki.

Socjalistyczny „Populaire“ wyraźnie zaniepokoił się przemówieniem premjera, uważając to wystąpienie za niezmiernie dziwne. Zaatakował on zwłaszcza ustęp końcowy, zaopatrując go następującym komentarzem: **„co to wszystko ma znaczyć? Jakie są zamiary premjera? Czy oznacza to, że nawet, gdyby izba go obaliła, to premjer nie odejdzie?“**

Niemcy moga otrzymać kolonje?

PARYŻ, (Pat). „L'echo de Paris“ donosi z Londynu, że panuje tam przekonanie, iż wcześniej lub później dojdzie do dyskusji pomiędzy państwami europejskiemi, licząc w tem Niemcy, o nowym podziale kolonji.

W Londynie sądzą także, iż zatarg zbrojny pomiędzy Włochami a Abisynją może być jeszcze usunięty, gdyż przygotowania wojenne Mussoliniego obliczone są przedewszystkiem na to, by za wyrzeczenie się wojny otrzymać kompensacje. Kompensacjami tagiemi byłyby komisje ekonomiczne w Abisynji wschodniej i środkowej a także podział kolonij portugalskich za odszkodowaniem.

Według tych informacyj artykuły 19 i 22 paktu Ligi Narodów mogłyby stanowić formalną podstawę dla dokonania zmian w mapie Afryki. Na tej drodze Niemcy otrzymaćby miały Angolę, a Włochy — Mozambik.

—oOo—

Walka wojsk japońsko-mandżurskich z bandytami

TOKJO. (Pat). Oddziały japońsko - mandżurskie po 10-godzinnej walce stoczonej na południe od charbińskiej linji kolejowej rozbiły grupę 300 bandytów, którzy pozostawili na placu boju 30 zabitych.

Na północ od Czinczao wojska mandżurskie prowadzą zaciekłą walkę z oddziałem bandytów, liczącym około 1000 ludzi.

Prace na Rossie

W sprawie budowy grobowca na Rossie w Wilnie w którym ma być złożona urna z Sercem Marszałka Józefa Piłsudskiego i trumna z prochami Jego Matki oraz urządzenia cmentarza Obrońców Wilna, na którym znajdować się będzie grobowiec, otrzymaliśmy ze źródeł kompetentnych następujące informacje:

Budowa prowadzona jest przez wileński Urząd Wojewódzki według projektu profesora Wojciecha Jastrzębskiego, który też osobiście kieruje robotami pod względem artystycznym. Z ramienia Urzędu Wojewódzkiego kierownikiem technicznym jest inżynier-architekt Wilhelm Markiewicz, kierownik oddziału budowlanego. Roboty wykonywa wileńskie przedsiębiorstwo budowlane „Wiktor Giedrojć“, wybrane na podstawie ograniczonego konkursu ofert. W dniu 9 i 10 b. m. rozbierano mur oporowy z cegły, zmurszałej i wybrzuszony, oddzielający cmentarz Obrońców od cmentarza Rossa oraz ogrodzenie cmentarza wojskowego i dotychczasowe betonowe nagrobki żołnierskie. W poniedziałek dnia 12 b. m. rozpoczyna się budowę nowej ścianki oporowej żelazo-betonowej, która oblicowana będzie w myśl projektu murem z kamienia łamanego (granitu polnego). Od poniedziałku rozpoczyna się też roboty przy regulacji ulicy i zaułka Rossa, na odcinku, który wejdzie w obrąb powiększonego cmentarza wojskowego, bezpośrednio przylegającego do dzisiejszego cmentarza.

Kronika telegraficzna

— **W CZASIE TAJFUNU**, który nawiedził środkową i północną część wyspy Lucon, zginęło 126 osób.

— **WYWÓZ WĘGLA KAMIENNEGO Z POLSKI** w lipcu rb. w związku z większą o 5 liczbą dni roboczych wzrósł w porównaniu z czerwcem z 753 tys. tonn do 807 tys. tonn. W lipcu r. ub. wywóz ten wynosił 775 tys. tonn.

— **POSEŁ JUGOSŁAWJI W WARSZAWIE BRANKO LAZAREWICZ** został mianowany posłem Jugosławji w Ankarze, gdzie zastąpi Jankowicza, przechodzącego w stan rozporządzalności.

— **OLBRZYMIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWE W SOWIETACH.** „Ekonomiczeskaja Żiźń“ donosi iż zaległości podatkowe w Sowietach wzrosły w ciągu ostatniej dekady lipca z 250 do 347 miljonów rubli.

— **POCIĄG WPADŁ NA 100 ROBOTNIKÓW** W pobliżu miejscowości Fukufu w Korei pociąg pasażerski wpadł na grupę 100 robotników, pracujących przy naprawie toru. 13-tu robotników zostało zabitych na miejscu a 26 odniosło rany.

O dobrą organizację handlu wewnętrznego

Amerykanie nie bez racji szczycą się tem, że pomyślne wyniki swej działalności gospodarczej zawdzięczają wysiłkowi i organizacji. **Organizacja musi iść w parze z wysiłkiem na każdem polu przedsiębiorczości ekonomicznej.** Wszystko jedno czy chodzić będzie o indywidualne poczynania, czy też o realizację pewnych zamierzeń natury ogólnej.

W Polsce do zagadnień organizacyjnych niezawsze przywiązujemy należytą wagę. Dlatego też nasze nawet dobrze pomyślane poczynania często kuleją i nie przynoszą pełni oczekiwanych skutków.

Dziedziną, która prosi się o szersze uwzględnienie zadań organizacyjnych jest u nas handel wewnętrzny. Zwłaszcza handel artykułami spożywczemi cierpi na rażące niedomagania. Hadel ten jest niesłychanie rozdrobniony i znajduje się w rękach wielkiej ilości pośredników, skupujących towar na sztuki i kilogramy i odsprzedających go później większym firmom. **To pośrednictwo, często kilkostopniowe, obciąża oczywiście cenę towaru.**

Ceny są w każdej miejscowości różne, gdyż drobny kupiec nie utrzymuje kontaktu z rynkami zamiejscowemi i ponieważ różna jakość towaru uniemożliwia porównywanie cen. Każda miejscowość w Polsce stanowi dla siebie odrębny rynek.

Są to wszystko zjawiska, które świadczą o złej u nas organizacji podaży. Właściwie mówiąc, w handlu artykułami spożywczemi mamy do dzisiejszego dnia zupełny chaos i dezorganizację, którą da się usunąć tylko przez koncentrację zaofiarowania w określonych punktach sprzedaży i w rękach instytucyj, odpowiadających za jakość towaru. Gdyby wszystkie zakupy odbywały się u nas na giełdach zbożowo-towarowych i na targowiskach, na które rolnik dostarczałby przeznaczone do sprzedaży produkty, gdyby uregulowana była sprawa pośrednictwa targowego, notowań, cen, opłat targowych i t. p. zagadnienia — nie mielibyśmy zbędnych ogniw pośrednictwa. Dzięki temu ceny byłyby bardziej ujednolicone, a rozpiętość ich między rolnikiem i konsumentem zmniejszona z korzyścią dla rolnika i bez szkody dla konsumenta miejskiego.

Organizacja podaży i koncentracja zaofiarowania na giełdach i targowiskach jest podstawową sprawą dla polepszenia naszego handlu rolniczego. Drugiem zagadnieniem jest organizacja aparatu rozprowadzającego towar w kraju do konsumenta i do przetwórcy. W tym celu potrzebna jest nietylko odpowiednia sieć komunikacyjna w zakresie kolei, dróg, żeglugi, telefonu i t. p., lecz również sieć magazynów zbożowych, chłodni, rzeźni, targowisk, hal mięsnych i t. p. urządzeń. Jest to więc zagadnienie inwestycyj, służących celowi handlu.

Prace w Polsce nad temi zagadnieniami niewątpliwie postępują naprzód. Stworzyliśmy już parę giełd zbożowych i mięsnych. Poszczególne miasta budują i reorganizują swe rzeźnie i urządzenia handlowe. Uchwalając plan polityki rolniczej na rok 1935/36, Komitet Ekonomiczny Ministrów przeznaczył 15 miljn. zł. na rozbudowę urządzeń technicznych, niezbędnych dla usprawnienia przetwórstwa i zbytu artykułów hodowlanych.

Dalecy jednak jeszcze jesteśmy od planowego w tym kierunku wysiłku i właściwej organizacji akcji. Warto choćby przypomnieć, że w końcu 1933 r. wydany został bardzo pożyteczny dekret Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie uregulowania obrotu zwierzętami, drobiem i mięsem, zmierzający do skoncentrowania sprzedaży tych artykułów na targowiskach. Dekret ten nie może być jednak należycie wykorzystany, brak jest bowiem rozwiązań i rozporządzeń wykonawczych w zakresie szeregu elementów, któreby umożliwiły wprowadzenie go w życie.

Dzisiaj, gdy sprawa interwencji w zakresie podnoszenia cen artykułów hodowlanych została — w celu podniesienia dochodu rolnictwa — mocno postawioną w programie polityki rolniczej, wydaje się, że i te zagadnienia organizacyjno-handlowe będą musiały znaleźć szersze uwzględnienie.

Interwencja nie może się bowiem ograniczyć tylko do premjowania wywozu.

Należyte wykorzystanie kwot, ustalonych przez Komitet Ekonomiczny na urządzenia techniczno-handlowe, rozbudowa środków komunikacyjnych z kredytów inwestycyjnych, polityka taryf kolejowych oraz wydanie przepisów prawnych, regulujących sprawy handlu rolniczego — będą czynnikami, uzupełniającemi akcję premjowania wywozu.

Czynników tych zaniedbywać nie można, jeśli w akcji podniesienia dochodu rolników chcemy osiągnąć zamierzone rezultaty.

J. R.

Kampanja antysemicka w Niemczech





W całych Niemczech trwa energiczna kampanja antysemicka na wszystkich odcinkach życia. W wielu lokalach rozrywkowych kawiarniach, restauracjach wywieszono napisy: „Żydzi są tu niepożądanymi gośćmi". Na ulicach miast powiewają transparenty: „Żydzi są naszem nieszczęściem". „Niemiec nie kupuje u żyda" i t. d.

Matka

Nowela

Ostatni raz wynurzyła się igła z nowej czarnej łaty na przetartym łokciu kaftanika. Staruszka przegryzła nitkę, rozgładziła wykończoną robotę i zdjęła okulary.

— Śpisz, stary?

— Nie. A co? — ozwał się głos męża z za szafy.

— Czyś zamknął sakotuszkę?

— Zamknąłem.

— A kaczęta policzyłeś? Wszystkie?

— Wszystkie.

Zamyśliła się. Smutny, jak ostatnie popykiwanie dogasającej naftowej lampy uśmiech mignął w wyblakłych, niegdyś niebieskich, oczach.

Przypomniała, jak to sakotuszka nie mogła sobie dać rady z dziećmi — kaczętami, gdy te wypłynęły na sadzawkę. Chwila — i oczy zgasły, a kąciki ust i równoległe do ich krawędzi zmarszczki wyciągnęły się ku dołowi. Łzy nie błysnęły, bo dawno wyschły. Znieruchomiał wzrok nad łatą.

Czarna jest ta łata. Nie to otchłań. Dużo w niej widzą oczy, które wiele widziały.

Z za szafy rozległo się chrapanie.

Śpi. Napracował się. Należy mu się ten sen spokojny.

By snu nie mącić, nie mówiła mężowi nic o tem, że czternastoletni Pawełek przepadł gdzieś przez dzień cały, że wrócił z podbitem okiem, że czuć go było tytoniem i piwem. Sama go wygderała, płakała przed nim i prosiła, żeby tego więcej nie robił. Zagroziła mu nawet, że powie ojcu. A on? — Nic. Milczał, potem zjadł talerz zacierki i położył się spać na tapczaniku w sieni. Że chodzi gdzieś ciągle całemi dniami, — nie może mieć doń nawet o to pretensji. A cóż on tu ma robić w nawpół ciemnej izbie o opływających wilgocią ścianach? Ale niechby przynajmniej nie pił i nie palił.

Tak samo było na początku i z Wackiem. Przepadał gdzieś całemi dniami. Potem dorósł. Był ładnym chłopcem. [illegible] się dobrze ożenić. Nawet Jadwisia, córka rzeźnika z naprzeciwka, co to ma dom (coprawda parterowy i drewniany — ale zawsze dom) w posagu, mile się do niego uśmiechała, i nieraz z nim całemi godzinami w bramie na pogawędce wystawała. Ale on. — Et, co tu gadać, zmarnował się, — choć twierdzi, że żyje szczęśliwie. Podwinęła się ta łachudra, Zośka fryzjerka, co to była kochanką Antuka zezowatego. I co Wacuś w niej upatrzył! Z różnymi po knajpach się wałęsała, a mówią, że Antuk nawet ją posyłał na hulanki, bo i sam przytem nieraz najadł się, napił i pieniędzy od amantów Zośki pożyczał na wieczne nieoddanie. Potem rzuciła wszystkich i z Wackiem całemi dniami Bóg wie gdzie przepadali. Antuk z zazdrości Wacka nożem w ciemnym zaułku przebił. Zośka przez całe dwa tygodnie, póki Wacek chory leżał, pod szpitalem siedziała, albo od Magistratu na ciężką robotę przy kopaniu rowów kanalizacyjnych chodziła. A co zarobiła, to wszystko dla Wacka na papierosy i łakocie wydawała. I w niej, choć w badziałej, ruszyło się jednak serce, bo i on dla niej dobry był. Słowa złego na nią powiedzieć nie dawał. Jak tylko ze szpitala wyszedł, rzucił dom i zamieszkał z Zośką. A potem to nawet ślub po Bożemu w kościele wzięli.

Ojciec do dziś dnia Wackowi nie przebaczył. Ani jego, ani Zośki na oczy widzieć nie chce. A ona, matka, ukradkiem przed mężem do nich chodzi szczególniej od tego czasu, jak Zośka w ciążę zaszła. Wiadomo, dzikie to życie, — tylko obmowa ludzka z tego i zmartwienie, ale cóż robić, kiedy inaczej nie można.

Dawniej inaczej było. Ot choćby i ona sama. Szesnaście wiosen przy matusi na wsi przeżyła — przy robocie cały czas. Tyle tylko, że w niedzielę do kościoła bywało wymknie się, albo na wieczorynkę do sąsiadów. Do starszych dziewcząt kawalerowie do domu, albo do stodoły na siano przychodzili, ale jej to nie było w głowie. Ot, potańczyć, pośmiać się — to i ona lubiła. Może potem i onaby do chłopców większy pociąg poczuła, ale nie było na to czasu.

Siedemnastego roku nie skończyła, jak przyjechał Gabruk Zienkiewicz, ot, ten sam stary, co teraz za szafą chrapie. Ale wtedy to on miał dwadzieścia cztery lata i w Wilnie w kaznaczejstwie ruskiem za woźnego służył. Przyjechał nie sam, ale ze swoim stryjem, swatem. Rozesłali chusteczkę na stole, na chusteczce postawili butelkę wódki. Matka kiełbasę usmażyła. Jedli, pili, interes omawiając, posag ustalili. Wszystko było po ludzku, — nik nic zarzucić nie mógł. A potem i wesele było porządne, trzy dni hulali. — Ludzie dziwowali się i chwalili, ale wydziwiać i plotkować nikt nie mógł. Wszystko było tak, jak trzeba, jak z dziada pradziada bywało. A teraz, — bieda emerytura mała, a i życie mia

Koptycki kościół w Abisynji

Europejczycy, którzy byli w Abisynji, opowiadają ciekawe rzeczy o religji, wyznawanej przez obywateli tego oryginalnego kraju.

Abisyńczycy (z wyjątkiem ras niższych) są jak wiadomo, chrześcijanami, należącymi do Kościoła prawosławnego. Ewangelję rozpowszechnili tu wzięci do niewoli Judejczycy w IV stuleciu pierwszy biskup abisyński, Frumentius, otrzymał święcenia z rąk św. Anastazjusza Aleksandryjskiego na zlecenie Justynjana I. Abisyńczycy bronili chrześcijan w Arabji od prześladowań ze strony mahometan

Podobnie, jak to się dzieje obecnie z cywilizacją europejską, która spotyka się tu i współżyje z życiem jaskiniowem, tak i nauka Chrystusa spotkała tu na swej drodze prastare zasady moralności i prastare tradycje. Księgi Mojżesza przenikły do duszy Abisyńczyków głębiej, niż słowa ewangelistów Obyczaje biblijne, które otrzymały poświęcenie ze strony Kościoła, silnie zakorzeniły się. Ksiądz prawosławny stał się tu czemś pośredniem między urzędnikiem państwowym a czarodziejem wiejskim.

Każdy Abisyńczyk nosi na szyi łańcuszek z krzyżykiem i z różnemi talizmanami ze skóry w kolorze czerwonym. Są to między innemi różne proszki i kamyczki przeciw różnym chorobom, nieszczęściu, a przedewszystkiem przeciw oczom, rzucającym urok. Niemowlę płci męskiej bywa na ósmy dzień obrzezane, a na czterdziesty dzień od urodzenia chrzczone. Dziewczynki chrzci się osiemnastego dnia po urodzeniu. Imion Abisyńczycy nie mają. Dzieci otrzymują przy chrzcie imiona z ewangelji, jak np. Chrystus, Jezus, Jerzy, Michael (patroni Abisynji), albo też imiona, stanowiące całe zdania, jak np „Jesteś cały ze złota“, „Jesteś godna łoża cesarza“, „Granica piękności“, „Kołos świętej Panny“ i t. d. Imię władcy Abisynji znaczy: „Siła Trójcy Świętej“, a imię następcy tronu Asfao Vusenna “Rozszerzaj granice“...

Księża kościoła koptyckiego mają olbrzymi wpływ na ludność i na samego władcę. Są to jedyni propagatorzy oświaty w kraju, jedyni lekarze (w Abisynji niema żadnego lekarza — Abisyńczyka a lekarzy zagranicznych jest w służbie państwowej około czterdziestu), jedyni nauczyciele duchowni, najwięksi właściciele ziemscy i właściciele największej liczby niewolników.

Dwaj lekarze, Francuz i Szwajcar, którzy leczyli córkę Menelika, chorą na tyfus, zapisali jej sute odżywianie się po chorobie dla szybkiego wzmocnienia organizmu. Ponieważ był to właśnie czas postu, chorej nie wolno było podporządkować się zleceniom lekarzy. Księża sami leczą — zaczęli i ją leczyć. Na starszą kobietę, osłabioną wskutek głodowania przez dni 40 i silnej gorączki, wylali kilka dzbanów wody święconej. Oczywiście, wieczorem tego samego dnia chora umarła...

Na czele kościoła stoi: Eczegje, biskup murzyński, Abisyńczyk, wybrany przez Abisyńczyków (ma dozór nad klasztorami i administruje majątkami kościelnemi) i Abun, biały metropolita, kapłan naczelny, od 16 stuleci mianowany przez patrjarchę aleksandryjskiego. Kiedy Abun umrze, delegacja abisyńska udaje się do Aleksandrji, do głowy kościoła koptyckiego z prośbą o nowego Abuna. Delegacja niesie zarazem daninę w wysokości 7—12 tysięcy dolarów. Pieniądze te są składką wierzących („danina nadzwyczajna“). Abun ma prawo wykluczać z kościoła, a moc jego jest olbrzymia. Wykorzystują ten fakt często władcy Abisynji, żądając, aby Abun był stale z nimi w czasie wojny.

Lud abisyński jest nabożny. Z całą świadomością przestrzega stuletnich swych tradycyj. Abisyńczycy przechodząc k. kościoła, nigdy nie zapomni zatrzymać się i pocałować muru kościoła.

Pocałunek na murze kościoła, post, trwający 200 dni w roku, składki na kościół — oto wszystkie obowiązki pobożnego Abisyńczyka, zbliżające go do wrót raju... Ale zato wolno mu kraść, kłamać, zabijać. Ponieważ w piśmie świętem są słowa: „oko za oko, ząb za ząb“...

Na krańcach wsi nogi nasze nieraz gubią się w kupie kamieni. Cóż to jest? Czarne kamienie leżą na ziemi w pewnym porządku, tworząc linje, rysunek. Każdy rysunek ma wymiary i kształt człowieka.

Zrozumiawszy, że znajdujemy się na cmentarzu wiejskim i że o mały włos mogliśmy uszkodzić grób człowieka, wychodzimy ostrożnie, idąc w stronę naszych samochodów CPS.

Mało znane okolice Warszawy



Ruiny zamku w Starym Otwocku.

Znowu katastrofa budowlana w Warszawie

Zawaliła się szczytowa ściana garażu

Onegdaj wydarzyła się ponownie w Warszawie katastrofa budowlana, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Wypadek wydarzył się na ogromnej posesji przy ul. Tamka 32/34 i Cichej Nr. 5, stanowiącej własność dr. med. Kazimierza Gotlieba. Posesja od ul. Tamka znajduje się na wzniesieniu i jest zabudowana kompleksem budynków parterowych, mieszczących garaże i warsztaty mechaniczne. Mniejwięcej przed tygodniem na części posesji od ul. Cichej, położonej niżej przystąpiono do kopania fundamentów pod nowy dom, który miał stanąć obok szczytowej ściany budynku, mieszczącego dziesięć garaży samochodowych.

Onegdaj około godz. 11-ej zrana, jeden z robotników zatrudnionych przy kopaniu fundamentów, spostrzegł w szczytowej ścianie garażów głęboką rysę, z której sypał się gruz. Robotnik zorjentował się, iż podkopanie fundamentów nadwątliło najwidoczniej ścianę i budynkowi zagraża runięcie. Nie tracąc czasu usunął bawiące się nieopodal dzieci i krzykiem zaalarmował kierowców samochodowych, pracujących w garażach.

Niemal w ostatnim momencie zdołano usunąć z najbardziej zagrożonego boksu samochód prywatny gdyż zaraz nastąpiła katastrofa.

Około dziesięciu metrów kwadratowych szczytowej ściany oraz masy naruszonej ziemi runęły na posesję od ulicy Cichej, zasypując gruzem rozpoczęte prace pod budowę nowego domu.

Huk walącej się ściany i kłęby kurzu, jaki podniósł się z rumowiska, wywołał panikę wśród mieszkańców sąsiednich piętrowych domostw. Lokatorzy, znajdujący się ciągle pod wrażeniem niedawnych katastrof budowlanych, w panice porzucali swe mieszkania, wybiegając na ul. Tamkę.

Na wiadomość o katastrofie przybyła natychmiast policja; zagrożony teren zabezpieczono, przez wystawienie posterunków i przystąpiono do zbadania przyczyn wypadku. Jak się okazuje budynek, który uległ katastrofie był wybudowany nader tandetnie, z tak zw. pustaków cementowych. Ściana szczytowa budynku oddawna zagrażała runięciem, gdyż widnieją na niej głębokie pionowe rysy świeżo „plombowane“ cementem. Kierownikiem robót, prowadzonych we „własnym zakresie“, co niejednokrotnie już było przyczyną smutnych następstw, był ojciec właściciela posesji. Prawe końcowe skrzydło budynku zostało zupełnie zniszczone. Mieściły się tam dwa boksy Nr. 24; w jednym z tych boksów znajdował się samochód, w drugim prywatne rzeczy niejakiego P. Brzezińskiego i jego krewnej. Była tam kosztowna maszyna malarska, materjały oraz meble i kosze. Rzeczy te zostały doszczętnie zniszczone i przysypane gruzami. Poszkodowani obliczają straty na 6 tys. zł.

Ponieważ cały budynek, mieszczący dziesięć garaży i narożny warsztat elektrotechniczny, grozi runięciem, zarządzono usunięcie znajdujących się tam jeszcze samochodów, jak również części maszyn i warsztatu.

W kołowrotku tygodnia

Ależ się kręcimy! Przez czas trwania jednego popasu „Hiszpańskiej muchy“ w Bernardynce odwiedzili nas Litwini, Austrjacy, Węgrzy i nawet autentyczny Hiszpan. A i my niejedno mogliśmy zobaczyć.

Czasy się zmieniły. Dawniej dorożką I kategorji na gumach można było damę dowieźć... do granic jej zasad. Dziś amant musi być pomysłowy, aby zaimponować rozrzutnym gestem. Cóż zdziała głupia drynda, albo i taksówka do Werek, kiedy tak tanio można się puścić w przestworza do Warszawy na kolacyjkę wycieczkowym samolotem. Toby się dopiero nazywała funda. Wkrótce port lotniczy na Porubanku zmieni gruntownie szatę i stanie się jednym z najpiękniejszych w Polsce.

Dawniej mawiano z pseudointelektualnym grymasem na zachudzonej twarzy: „w zdrowem ciele zdrowe ciele“, uważano, że sport, rekordy, tężyzna fizyczna — wszystko to są ordynarne zabawki, nie licujące z powagą i rozumem. Dziś brzuchaci ojcowie rodzin zarzucili niedbały ton, przywdziali trykot i kajaczą się narówni ze swemi dziećmi.

Kuracja znakomita. Neurastenicy i histerycy zdobywają trudną wiedzę o życiu i równowagę nerwów w przeciekających namiotach licznych u nas obozów. Odpoczywają taniej, lepiej i pogodniej, niż w drogich pensjonatowych klatkach. I nikogo już nie dziwi rozbity na uboczu pod lasem mały namiot starszego pana, który wieczorami buduje z kamieni przedhistoryczne ołtarze, rozpala ognisko i smaży ryby, które przed chwilą ułowił.

Nie do pomyślenia, żeby ten Robinzon po tak spędzonym urlopie zrobił w domu choć jedno piekło o niesmaczny obiad, albo o oderwany guzik!

Młodzi zapędzają się w zdobywaniu natury jeszcze dalej. Sześciu członków akad. zbliż. międzynar. „Liga“ wyjechało z Wilna na trudną wyprawę rowerami poprzez Czechosłowację, Austrję aż do Jugosławji. Studenci — cykliści zaopatrzeni w całkowity sprzęt sportowy, w ciągu 6 tygodni, pompując, łatając opony, zrobią trasę około 3000 km. „Czarna trzynastka“ woli czardasza. Rowerami dobrnęła aż do Węgier.

Wilnianki drżą w posadach. Wprawdzie ekspedycja filmowa „Ufy“ przyjechała do Wilna nie na połów gwiazd, ale w konkretnym celu dokonania zdjęć — kto wie jednak?

Warto włożyć trochę pracy, pudru i różu w „wyglądanie“! Tak na wszelki wypadek! I czekając, szukać okazji.

Szukający znajdują. Podczas robót ziemnych w Lidzie natrafiono na wały, które prawdopodobnie stanowią szczątki dawnej fosy naokoło zamku Gedymina.

Atrakcja i radość dla historyków, a dla magistratu... kłopot. **Wanda Boyé.**

stowe, to jakieś takie, że i nie zrozumiesz jak tu żyć i jak na wszystko poradzić.

Ot, teraz Wandzia do szkoły chodzi. Wzywała kierowniczka ją, matkę, że dziewczyna źle pisze, że źle rachuje, że trzeba w domu poduczyć, oprócz tego, co w szkole uczą. Wyszukała studenta, który się tego za małe pieniądze podjął, ale do nich przychodzić nie można. Mają tylko jeden pokój z kuchnią, a w nim sześć osób się lokuje. Zaczęła Wandzia chodzić do studenta na lekcje. A dziś znowu wzywa kierowniczka i nuż wymawiać.

— Jak to można, aby piętnastoletnia panienka do studenta na kawalerskie mieszkanie chodziła?

A cóż ona na to poradzi, jeżeli douczać koniecznie trzeba. Jeden taki się znalazł, że i tanio się umówił i pokój własny miał, a tu znowu przeszkoda. Zwarjować można.

Spojrzała na zegar.

— Już dwunasta a Jadzi jeszcze niema. Znowu dziewczyna przyjdzie po północy. Gderała ją spoczątku i ojciec gderał, ale nic nie pomogło. Dziewczyna pracuje sama na siebie już od lat trzech. Jest już jakby pełnoletnia, choć i nie skończyła jeszcze dwudziestego roku.

Pracuje zresztą ciężko. We dnie biuro, a wieczorami ma jeszcze dodatkowe zajęcia. I cóż ma z tego? Ledwo że się sama ubierze i im za stołowanie i mieszkanie coś nie coś zapłaci. Dla nich to nawet bardzo pożądana pomoc.

Cóż tedy dziwnego, że dziewczyna chce mieć jakieś rozrywki?

Zresztą chodzi z ludźmi poważnymi. Sam dyrektor banku, w którym ona pracuje, zabierał ją ze sobą nieraz to do teatru, to na kolację, to na tańce, jak to oni nazywają „dancyk“. Potem mecenas, dobry znajomy dyrektora, zapraszał ją nieraz do siebie, fotografował, do kina z nią chodził.

Najbardziej to się jej nie podobają oficerowie. Widywała ich czasem przed bramą jak odwozili Jadwisię taksówką. Raz to nawet było ich trzech, a wszyscy pijani. Jadziunia była nietrzeźwa. Narzekała wtedy na córkę i gderała ją długo, całą noc aż do rana. Jadwisia nawet się rozpłakała i przyrzekła, że więcej pić nie będzie. Kto ją wie, czy dotrzymuje słowa? Wraca późno i nic nie mówiąc idzie do siebie za parawan. Może trzeźwa, może pijana.

Przedtem, kiedy jeszcze Jadwisia do gimnazjum chodziła, bywały u nich jej koleżanki i chłopcy przychodzili, tacy jacyś inni niż teraźniejsi znajomi. Ona ich wszystkich znała, w rękę ją, jako matkę Jadwisi, całowali. A teraz to już nikt u nich nie bywa. Nowe towarzystwo Jadwisi matka zna tylko ze słyszenia. Ani dyrektora, ani mecenasa nie widziała nigdy, a oficerów oglądała tylko zdaleka. A zresztą poco ona ich ma poznawać? O czem ona z nimi mówić będzie? Jadwisia, wiadomo, wykształcona i ubrana pięknie, a ona staruszka to nawet wstydziłaby się im pokazać.

Źle to jakoś wszystko. Nie po ludzku. I sąsiadki pokpiwają, ale kto ich wie, może z zazdrości?

Wiadomo, niedobrze, kiedy dzieci bez kierownictwa rodzicielskiego żyją, ale cóż na to poradzić? Jak pokierować, kiedy ona sama nie wie, co robić? Ot, rosną i żyją każde sobie, jak Bóg da.

Stary też o to się martwi. Ostatniemi czasy posiwiał do reszty. Zgarbił się. Ale nie mówią ze sobą o tem. Co to pomoże? Każdy w sobie zamknięty. Ogarnęło ją bolesne uczucie zupełnej samotności.

Na całym świecie niema człowieka, z którymby można było o swych troskach i o swej samotności pomówić. Sama, zupełnie sama na cały świat. Dzieci? — Dzieci bardziej obce, bardziej zajęte swemi sprawami, niż ktokolwiek inny. Zupełnie jak te kaczęta sakotuszki.

Przypomniała sobie sakotuszkę. Wczoraj okradli sąsiedni składzik, — ukradli dwa metry drew i trzy kury. Trzeba wyjść, zobaczyć, — może i sakotuszki z kaczętami już niema?

Zamek okazał się w całości. Sakotuszka również nie spała. Kaczęta wyślizgiwały się jej spod skrzydeł i kwiliły. Zbierała je raz po raz, otuliła, a po chwili znowu jej się wymykały. Takie jakieś obce, za wodą tęsknią. Nie rozumieją sakotuszki i ona ich nie rozumie.

Wróciła staruszka do domu. Na krześle leżały rzucone niedbale pończochy i bielizna. Więc Jadwisia wróciła i śpi za parawanem. Staruszka dotknęła ciekawie, a nieśmiało koszulki. Zgrubiała skóra spracowanych rąk pieszczotliwie ześlizgnęła się po cienkiej jak pajęczyna tkaninie.

Cofnęła nagle rękę i schowała ją pod fartuch.

Jakże tu żądać od Jadwisi, żeby się wyrzekła takich rozkoszy, żeby chodziła tak jak matka w szorstkiej zgrzebnej koszuli. Teraz już zapóźno. A czy kiedykolwiek było to możliwe?

Cichuteńko poszła za szafę, gdzie chrapał stary i bezskutecznie aż do rana starała się zasnąć.

Wł. Arcimowicz.

Subskrypcja drzeworytów E. Kuczyńskiego



Wieża św. Jana.



Młyn na Karolinkach.



Kośc. św. Jakóba na Łukiszkach.



Kośc. św. Piotra i Pawła na Antokolu.

Warunki subskrypcji drzeworytów

P. Edward Kuczyński, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych, uczeń prof. J. Hoppena, za naszem pośrednictwem ogłasza subskrypcję swych prac.

Załączamy zmniejszone reprodukcje tych drzeworytów (Serja: „Piękno Wilna").

Rozmiary oryginałów bez passe-partout: 13 cm×16.5 cm.; razem z passe-partout 29.5 cm. — ×28 cm. Każdy drzeworyt będzie podpisany przez autora.

Każdy z reprodukowanych drzeworytów będzie sprzedawany po 3 zł. 50 gr., o ile znajdzie conajmniej 15 nabywców.

Subskrypcja będzie trwała do dn. 4.IX włącznie, przyczem w każdym niedzielnym numerze naszego pisma będą zamieszczone reprodukcje drzeworytów i nazwiska subskrybentów.

Po zamknięciu subskrypcji, co nastąpi 4-go września b. r., drzeworyty będą do odebrania w administracji „Kurjera" po opłaceniu należności.

Zamówienia należy kierować do administracji nasz. pisma pod „Subskrypcja". W zamówieniu należy podać: imię i nazwisko, adres, nazwę drzeworytu i ilość sztuk zamawianych.

Zamiejscowym zamówienia wysyłane będą pocztą za zwrotem porta.

Oryginały można oglądać w oknie cukierni Rudnickiego, przy Placu Katedralnym i w administracji „Kurjera".

Dotąd zgłosili udział w subskrypcji:

1. Wieża św. Jana:
p. prof. Marjan Morelowski;
p. Helena Walentynowiczówna;
p. M. Prużan;
p. Janina Rewieńska;
p. dr. Władysław Arcimowicz;

2. Kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu:
p. Jurkiewicz;
p. Janina Rewieńska;
p. dr. Władysław Arcimowicz;

3. Kościół św. Jakóba na Łukiszkach:
p. Helena Walentynowiczówna;
p. Janina Rewieńska;
p. prof. Marjan Morelowski;

4. Przedmieście za Pohulanką:
p. Helena Walentynowiczówna;
p. M. Prużan;

5. Młyn na Karolinkach:
p. prof. Marjan Morelowski;
p. Janina Rewieńska;
p. Władysław Rogalewicz z Osmołowa;
p. Jurkiewicz;
p. Edward Niewiadomski;
p. dr. Władysław Arcimowicz;



Przedmieście za Pohulanką.

Organizacje gospodarcze wobec wyborów

Prezydjum Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego zwróciło się do wszystkich członków z gorącym apelem wzięcia udziału w wyborach.

Stowarzyszenie Kupców Polskich wezwało 17 lipca swych członków do przeciwstawienia się wszelkiej bierności: „obowiązkiem każdego z uprawnionych obywateli jest zgłosić się do właściwego biura spisowego i dopilnować, by nazwisko jego znalazło się na liście wyborców do Senatu".

Zarząd Główny Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. stwierdza, „że w okresie stabilizowania się stosunków politycznych w Polsce na podstawie nowouchwalonej konstytucji kupiectwo chrześcijańskie w zrozumieniu doniosłości zmian, jakie zaszły, winno przejąć się ich treścią i wziąć żywy udział w kształtowaniu się życia społecznego na nowych podstawach".

Zarząd Główny Centrali Związku Kupców postanowił jednomyślnie, że ogół zorganizowanego kupiectwa żydowskiego weźmie udział w akcji wyborczej.

Związek Izb i Organizacyj Roln. wezwał zarządy wojew. Towarzystw Rolniczych do natychmiastowego zwrócenia się do Kółek Rolniczych o zarejestrowanie się na listach wyborców do Senatu oraz dopilnowania, aby przy wyborach do Senatu nie zabrakło nikogo z rolników, którym przysługuje prawo wyborcze.

Polski Związek Zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej wezwał wszystkie organizacje do przyjęcia jak najliczniejszego udziału w wyborach.

Odnośne uchwały powzięły ostatnio: zarządy **Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości** w Częstochowie, w Radomiu, w Toruniu, w Bydgoszczy, w Poznaniu, w Łodzi, w Szamotułach i Wieluniu, pozatem **Centralny Związek Właścicieli Nieruchomości** m. st. Warszawy, Centr. Stow. Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi i Lwowskie Tow. Właśc. Realności i inni.

Izba Rzemieślnicza w Warszawie wydała ostatnio odezwę do ogółu rzemiosła stolicy, w której wezwała do gremjalnego udziału w nadchodzących wyborach, oraz do wypełnienia wszystkich formalności, a przedewszystkiem sprawdzania list wyborczych, w celu skontrolowania, czy wszyscy są zapisani jak i członkowie ich rodzin i pracownicy, uprawnieni do głosowania.

100 tys. podpisów złożono w Wielkopolsce

Dowodem wielkiego zainteresowania społeczeństwa wyborami jest fakt wzięcia udziału przez szerokie koła obywateli w akcji zbierania podpisów, w celu zgłoszenia delegatów do zgromadzeń okręgowych. Na terenie wojew. poznańskiego zebrano przeszło 100 tys. podpisów. W wyniku tej akcji do zgromadzeń okręgowych wejdzie 125 delegatów z wyboru obywateli.

Byli wojskowi — wobec wyborów

Szereg organizacyj b. wojskowych, zrzeszonych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, powzięło uchwały o pozytywnem ustosunkowaniu się do akcji wyborczej.

Zarząd Główny Związku Peowiaków wydał komunikat organizacyjny, apelujący do wszystkich Peowiaków aby zaznajomiwszy się dokładnie z zasadami nowej konstytucji i ordynacji wyborczej wszczęli jak najżywszą współpracę z czynnikami, kierującemi akcją wyborczą oraz prowadzili propagandę za wzięciem udziału w wyborach. *Związek uczestników b. 1-go Korpusu Wojsk Polskich na Wschodzie* apeluje do swych członków, aby wzięli udział w akcji wyborczej, bowiem czynne prawo wyborcze jest obowiązkiem każdego obywatela, nakazując równocześnie współpracę z czynnikami kierowniczemi w akcji wyborczej. *Rada Naczelna Związku Osadników* apeluje do wszystkich swych członków, aby gremjalnie wzięli udział w akcji wyborczej. *Zarząd Główny Związku Sybiraków*, nawiązując do szczytnych tradycyj Sybiraków wzywa do wzięcia udziału w wyborach, oraz uświadamiania otoczenia o konieczności wypełnienia tego obowiązku obywatelskiego. *Zarząd Główny Związku Żydów uczestników walk o niepodległość Polski* apeluje również do wszystkich swych członków oraz do całego społeczeństwa żydowskiego aby wzięło jak najżywszy udział w akcji wyborczej. Wreszcie zarząd oddziału stołecznego *Związku Inwalidów Rzeczypospolitej* wydał nadzwyczajny komunikat, wzywający wszystkich inwalidów oraz ich rodziny do jaknajliczniejszego udziału w akcji wyborczej oraz w samych wyborach.

Obwody wyborcze do Sejmu i do Senatu na terenie Rzeczypospolitej

Wszystkie okręgi wyborcze na terenie całego kraju podzielono łącznie na 14.302 obwody głosownaia do Sejmu i 2.573 obwody wyborcze do Senatu.

Na terenie m. st. Warszawy utworzono 403 obwody głosowania do Sejmu i 232 obwody wyborcze do Senatu, w woj. warszawskiem — 1.049 obwodów głosowania do Sejmu i 201 obwodów wyborczych do Senatu, w woj. łódzkiem 1.061 obwodów głosowania do Sejmu i 193 obwody wyborcze do Senatu, w woj. kieleckiem — 1231 obwodów głosowania do Sejmu i 203 obwody wyborcze do Senatu, w woj. lubelskiem — 1.019 obwodów głosowania do Sejmu i 175 obwodów wyborczych do Senatu, w woj. białostockiem — 799 obwodów głosowania do Sejmu i 122 obwody wyborcze do Senatu, **w województwie wileńskiem — 538 obwodów głosowania do Sejmu i 97 obwodów wyborczych do Senatu**, w województwie **nowogródzkiem — 433 obwody głosowania do Sejmu i 57 obwodów wyborczych do Senatu**, w województwie poleskiem — 456 obwodów głosowania do Sejmu i 54 obwody wyborcze do Senatu, w województwie wołyńskiem — 921 obwodów głosowania do Sejmu i 92 obwody wyborcze do Senatu, w woj. tarnopolskiem — 755 obwodów głosowania do Sejmu i 101 obwodów wyborczych do Senatu, w woj. stanisławowskiem — 708 obwodów głosowania do Sejmu i 93 obwody wyborcze do Senatu, w woj. lwowskiem — 1.330 obwodów głosowania do Sejmu i 258 obwodów wyborczych do Senatu, w woj. krakowskiem — 1.053 obwody głosowania do Sejmu i 213 obwodów wyborczych do Senatu, w woj. śląskiem — 794 obwody głosowania do Sejmu i 133 obwody wyborcze do Senatu, w woj. poznańskiem — 1.154 obwody głosowania do Sejmu i 225 obwodów wyborczych do Senatu i w woj. pomorskiem — 598 obwodów głosowania do Sejmu i 124 obwody wyborcze do Senatu.

Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych bojkotuje „I. K. C."

Wileńska Rada Okr. Unji Zw. Zawod. Pracowników Umysłowych powzięła następującą uchwałę:

„Ilustrowany Kurjer Codzienny prowadzi oddawna jawną i nie przebierającą w środkach walkę przeciwko światu pracy. Po serji artykułów przeciwko ubezpieczeniom społecznym ukazał się obecnie artykuł, atakujący instytucję asystentów inspekcyjnych przy Inspektorach Pracy, o którą to instytucję zabiegały oddawna wszystkie organizacje pracownicze.

Artykuł ten, daleki od rzeczowej krytyki, nietylko zwraca się przeciwko instytucji prawnej, lecz przedewszystkiem zmierza swym tonem napastliwym i brukowym do poniżenia w oczach opinji publicznej świata pracy i swemi insynuacjami każdego pracownika obraża.

To też Wileńska Rada Okręgowa Unji Zw. Zawodowych Pracowników Umysłowych, solidaryzując się z podobnemi uchwałami organizacyj pracowników umysłowych w Warszawie i innych ośrodkach Polski,

postanawia ogłosić bojkot tego pisma i w tym celu

wezwać wszystkie organizacje wchodzące w skład Rady Okręgowej do zaniechania prenumeraty dziennika „I. K. C."

do nieudzielania temu dziennikowi żadnych informacyj o życiu organizacyj oraz do nieumieszczania w tem piśmie żadnych ogłoszeń bądź płatnych, bądź bezpłatnych

do szerzenia bojkotu I. K. C. śród rodzin swych i znajomych".

Odnalezienie zwłok ś.p. St. Jawgiela

Znany przewodnik Andrzej Wawrytko — Krzeptowski, chodząc po górach znalazł pod Żabią Lalką, na Żabim Mnichu, zwłoki w stanie zupełnego rozkładu bez głowy i odnóży. Szczegółowe badanie stwierdziło, że są to zwłoki zaginionego jeszcze 6 lipca br. ś.p. Stanisława Jawgiela, Polaka, obywatela litewskiego, liczącego około 40 lat.

Śp. Jawgiel, wspinając się na Żabiego Mnicha spadł z wysokości 150 m. w przepaść, na co wskazuje zwisająca do dnia dzisiejszego lina. (Pat).

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI

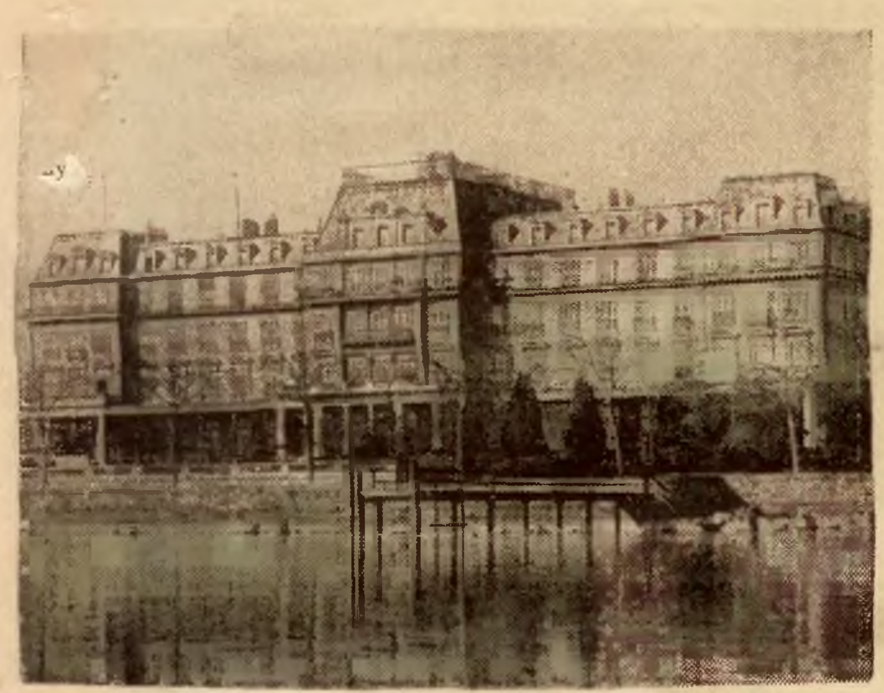


Abisynja przygotowuje się do wojny. Abisyńczycy zamierzają w czasie wojny z Włochami znieść tamy i wypuścić rzeki w płaskie pustynie. Na zdjęciu widzimy robotników przy budowie kanału strategicznego na granicy włoskiej.



Pomnik — studnia

W Szwajcarji wystawiono świetnemu poecie regjonalnemu Minrad Lienertowi orygin. pomnik—w formie studni.



Kto chce kupić gmach Ligi Narodów? Stary gmach Ligi Narodów, wobec wybudowania nowego, będzie w najbliższym czasie wystawiony na sprzedaż.



Król Jerzy V z zamiłowaniem uprawia yachting. Widzimy go na pokładzie yachtu „Britania" podczas regat koło wyspy Wight. Obok — księżna Yorku.



Na pomoc Abisynji. 6 Murzynów i 1 Murzynka—mieszkańcy New-Yorku—zgłosili się na ochotnika do armji abisyńskiej. Obecnie przechodzą kurs pilotażu. Murzynka ma zamiar utworzyć żeński lotniczy oddział sanitarny.



Dobre interesy. Wobec zbliżającej się wojny z Włochami najlepsze interesy w Abisynji robią handlarze amunicji i noży.



Młoda „czempionka". 11-letnia Amerykanka Mary Hoerger, która brała poraz pierwszy udział w mistrzostwach pływackich, ku ogólnemu zdumieniu zajęła 1-sze miejsce w skokach z 3-ch metrowej wieży.



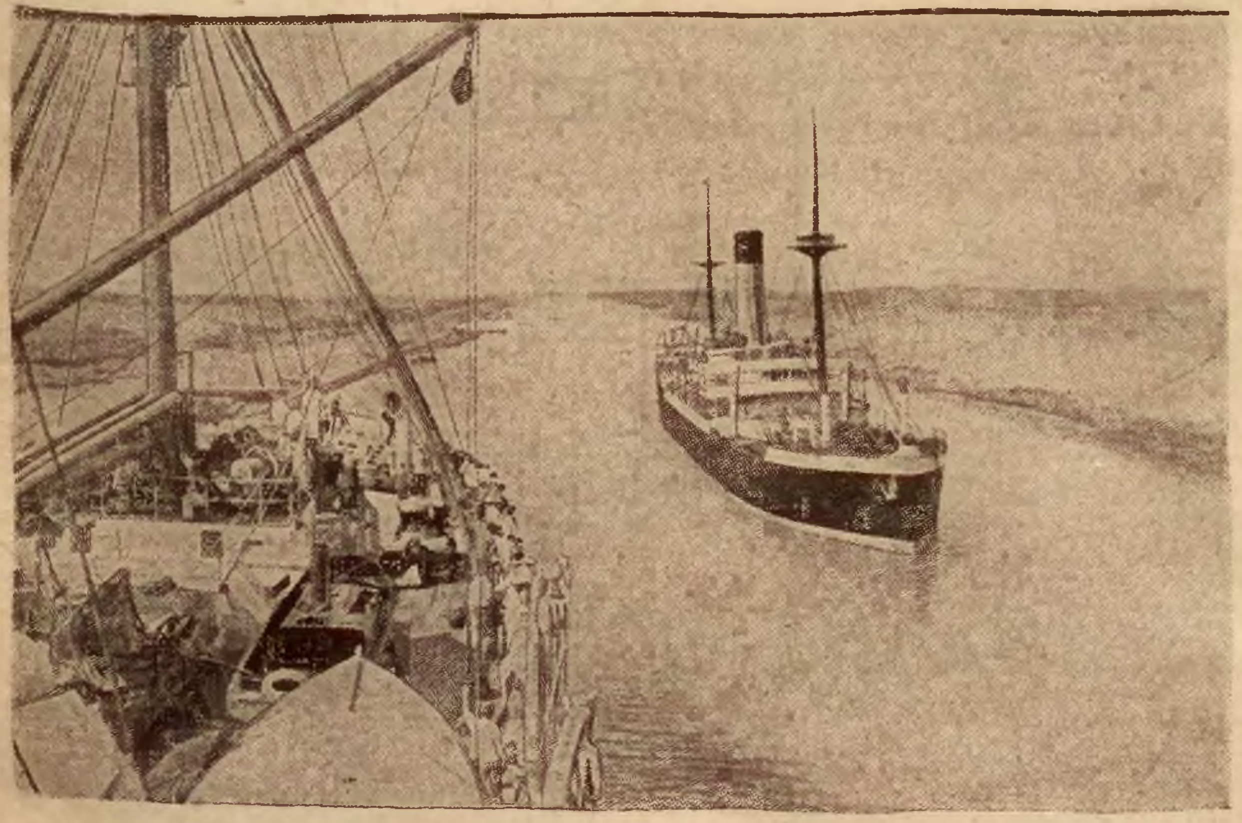
Angielka Mrs. Gwenda Stewart jest jedyną kobietą, której udało się ustalić rekord szybkości na wyścigach samochodowych.



Włoska księżniczka w Londynie. Księżniczka sawojska, najmłodsza córka włoskiej pary królewskiej, bawi obecnie w Londynie.



W kraju karzełków. Tubylcy, których widzimy na zdjęciu w towarzystwie misjonarza, nie są dziećmi, ale dorosłymi ludźmi. Należą do szczepu zamieszkującego Kongo.



Kanał Sueski, o którym wiele się pisze w związku z groźbą wojny włosko-abisyńskiej.



„Abisyńska" waluta. W Abisynji do dnia dzisiejszego kursują talary Marji Teresy pochodzące z mennicy w Wiedniu.



Pastuch, który widział Boga. Rumuński pastuch Lupu twierdzi, że widział Boga i rozmawiał z Nim. Około 80.000 pątników odwiedziło jego rodzinne miasteczko Maglavit, chcąc z jego ust usłyszeć o cudzie. Na zdjęciu Lupu opowiada o swojem widzeniu.



Pilot angielski Campbell Black, który w ub. r. wygrał wraz z Scottem wyścig powietrzny Anglja — Australja, przygotowuje się do trzech dalszych lotów rekordowych, mianowicie Londyn—Kap, Irlandja — New-Foundland i Londyn — Hongkong.



Wesoły kwartet. Cztery wesołe najady — zwyciężczynie grupowego biegu na 880 yardów podczas amerykańskich mistrzostw pływackich w New-Yorku. W środku — Oliver Mc. Klau, mistrzyni na 100 metrów i kierowniczka grupy.

Po dzikich polach Wileńszczyzny

Frontem do wsi Ozierawce!

I.

ODWRÓCONY MEDAL...

Piękne są jeziora brasławskie. Olbrzymie Drywiaty z pasją imitują morze i tnie w twarz kajakowca ostrym wiatrem szerokiej przestrzeni. Fala kołysze łagodnie. Nerwy, stargane wirem miejskiego „piekła", znajdują łatwo tu ukojenie. A mniejsze jeziora i jeziorka o fantastycznych linjach brzegów! Jeziora Snudy, Strusto, Nieśpisz i inne. Jakaż **mozaika wspaniałych widoków**, jakież bogactwo perspektyw, zamykających plamami zieleni i błękitu szmaragdową toń przestrzennych wód.

Pięknie są położone wsie nad brzegami tych jezior. Zdaleka wyglądają jak skupienia domków — zabawek rzuconych w zieleń najrozmaitszych odcieni. Natomiast **niskie pokrzywione, słomiane dachy, pokryte gnilizną i mchem pleśni, sprawiają wrażenie, że domki te jak grzyby wyrosły z ziemi.** Żółte plamy, zżętego już żyta przetykają gęsto zieleń pola. Wszystko rośnie tu z ziemi — nawet ci ludzie z domków brzegowych o twarzach chudych, opalonych, a jednak **ziemistych**, o brudnych bosych nogach i spracowanych rękach są jakby wyrośli z głębi ziemi.

Nie mówcie tylko tym ludziom o pięknie krajobrazu jezior. Spojrzą na was **podejrzliwie**, machną ręką **beznadziejnie** i odpowiedzą:

— Co z tej ziemi? Żyto w tym roku nie urodziło. **Gorzej w dwa razy niż w ubiegłym roku.** A z tej łąki jaka korzyść? Tyle co nic. Ziemia tu nieszczególna. A tamten las — to nie nasz. To „pana". **My nie mamy lasu.**

POTRZEBNE SĄ JĘDRNE DZIEWCZĘTA.

Wieś Ozierawce, która leży po wschodniej stronie jeziora Drywiaty, jest biedna, spokojna i pracowita, jak każda ze wsi z nad jezior brasławskich. Jest jednak, niestety, **najbiedniejsza i dlatego najbardziej rwie się do pracy — byle jakiej, byle gdzie — nawet na obczyźnie.**

Na wiosnę odbywała się tu rekrutacja robotników rolnych do Łotwy. Przyjechał agent werbunkowy.

— Panie, co tutaj się działo! Sodoma i Gomora!

Moi informatorzy, mieszkańcy wsi Ozierawce, **swobodnie mówią po polsku.** Wielu z nich przeszło już służbę w wojsku polskiem. Naogół są **dobrze uświadomieni społecznie.** Szczególnie młodzież.

— Poprostu zacisnęli agenta. **Po rękach go całowali, na kolanach prosili** — dowody osobiste rzucali i odchodzili, chcąc w ten sposób zmusić go, aby przyjął, zapisał i wywiózł do Łotwy.

Agent przebierał. Werbował młode dziewczęta. — **Silne wiejskie dziewczęta o stromych piersiach i twardych udach.** Potrzebne mu były robotnice wytrzymałe oraz tanie. Dziewczętom płaci się na Łotwie miesięcznie 18 łat; mężczyźnie dwadzieścia kilka. A tymczasem rolnik na Łotwie, czekający na robotnika z Polski, przekonał się, że **młode, silne dziewczęta polskie pracują z wydajnością, równą męskiej.**

Agent nie wziął ze wsi Ozierawce ani jednego dojrzałego mężczyzny. Zwerbował 9 dziewczyn w wieku od 18 do 22 lat, jedną mężatkę i 6 chłopców, którym się płaci 80 złotych za 7 miesięcy. Wogóle, jak to z oficjalnych danych wynika, **do Łotwy z Wileńszczyzny w tym roku wyjechało o wiele więcej kobiet niż mężczyzn.**

PRACA PONAD SIŁY.

Do wsi Ozierawce powróciła już mężatka, zwerbowana przez agenta na wiosnę. Porzuciła pracę. Nie mogła wytrzymać jej szalonego tempa.

— Karmi się tam dobrze. **Codzień je się to, co u nas tylko na Wielkanoc i Boże Narodzenie: jajka, masło, wędliny, mięso...** Ale i pracować za te 30 złotych miesięcznie trzeba dużo. Od świtu do późna w nocy. Kobiety polskie orzą tam, bronują, zbierają — wogóle uprawiają rolę. Robią wszystkie roboty męskie.

— Byłem na Łotwie wiem, co to znaczy — mówił mi pewien wieśniak ze święciańskiego. — Do kośby stawałem w krótkich majteczkach i sportowej koszulce ze wschodem słońca. Na obiad miałem małą przerwę. Pot lał się strumieniami. **W nocy nie mogłem spać tak ręce bolały z przemęczenia. Powróciłem. Wolę tu na ojcowiźnie przymierać z głodu.**

Wieś jednak naogół jest zadowolona z możliwości zarobienia kilkuset złotych na Łotwie. Dziewczęta przywiozą rodzicom po przeszło dwieście złotych, chłopcy po 80 zł. **Będzie czem płacić podatki,** będzie za co kupić nasiona.

Dziewczęta i chłopcy ze wsi Ozierawce, którzy przywiozą w tym roku do Polski przeszło dwa tysiące złotych, nie wiedzą jeszcze jednego — **przecież wkładą swoją cegiełkę w gmach naszego zagranicznego bilansu dewizowego.**

WIEŚNIAK NIE MA ANI TEATRU ANI KINA.

W powiecie brasławskim wieś Ozierawce jest jedną z najbiedniejszych, a właściciel majątku Belmont, bezspornie najbogatszym magnatem, bodajże na Wileńszczyźnie. **Sześćdziesięciu gospodarzy wsi Ozierawce posiada około 390 hektarów, „Pan z Belmontu" — 26 tysięcy ha.**

Sześćdziesiąt kilka lat temu wieś otrzymała swoją ziemię od panów z Belmontu...

— Nie, nie — nie od panów! — przerwał mi gwałtownie w tem miejscu jeden z rozmówców — siwy gospodarz ze wsi Ozierawce. **Nie, to nie pan naszym dziadom dał ziemię — to car batiuszka oswobodziciel.** Pan nigdyby sam nam ziemi nie dał. Car oswobodziciel zmusił go do tego! Pany za tamtych czasów nie byli lepsi od dzisiejszych!

W tym gwałtownym proteście zobrazował się obecny stosunek wsi do magnata. **Zobaczymy później kto w tem karygodnie zawinił.**

Wieś Ozierawce ma około 300 ha i około trzystu mieszkańców w przeszło sześćdziesięciu gospodarstwach. Sześćdziesiąt kilka lat temu gospodarstw było 17. **Zawrotne tempo podziału ziemi!** Co będzie za lat 20—30? Ile będzie gospodarstw i ile „gęb" do wyżywienia na tychże „około 300 ha"?

— Ludzi będzie więcej. Wiadomo — **wieśniak niema ani teatru, ani kina — tylko żonkę.** Dzieci nigdy nie jest zamało. Ale ot dzielić już nie będzie czego. Już teraz dochodzi do tego, że i **chałupy niema gdzie stawić.** Ot co! I rób jak chcesz.

We wsi 46 gospodarstw ma mniej niż 5 ha. Wogóle **w całym powiecie brasławskim na 1300 wsi jest 70 proc. gospodarzy, posiadających mniej niż 5 ha ziemi.**

— Z trzech, czterech hektarów niezbyt dobrej ziemi, panoczku, nie wyżyjesz. Choćbyś niewiadomo co robił. Z dużą, a nawet średnią rodziną nie wyżyjesz. Ot i my w biedzie siedzimy.

A tymczasem w brasławskiem podział gospodarstw rolnych między sukcesorami **postępuje naprzód niepowstrzymanie jak życie.** Omówię to jednak innym razem.

PODATKI PRZEDEWSZYSTKIEM

Godne zanotowania jest, że Ozierawce mimo wszystko **płacą podatki bardzo dobrze.**

— Jest to, pod tym względem, prawie idealna wieś — powiedział jeden ze znawców spraw podatkowych. **Płaci regularnie, nigdy nie zalega i nigdy jeszcze nie przyjeżdżał do niej sekwestrator po podatki.** Mieszkańcy mają pełne zrozumienie, że podatki trzeba opłacić bez względu na wszystko. Nie doje, a pieniądze do kasy skarbowej przyniesie, uprzedzając wszelkie upomnienia i presje.

Wieśniacy gminy brasławskiej są bardzo dobrymi płatnikami podatków państwowych. Urząd Skarbowy w Brasławiu w porównaniu z latami ubiegłemi zmniejszył liczbę sekwestratorów trzy razy, a jednak wpływ podatków do kasy wzrasta stale. Zaległości zmniejszają się, choć wieś ubożeje. Coprawda znaczna część zaległości została w myśl ustaw oddłużeniowych skreślona. **Zauważono jednak, że wsie biedniejsze naogół** zaległości **miały mniej niż wsie zamożne** (oczywiście względnie zamożne — na miarę brasławską).

Wieś Ozierawce płaci rocznie przeszło tysiąc złotych podatków — w tem skarbowe, komunalne, gminne... W tym roku zapłaci połowę tej sumy, którą dziewczęta i chłopcy przywiozą z Łotwy. Oczywiście nie wszystkie rodziny wysłały robotników do Łotwy, nie wszystkie też uregulują podatki swoje pieniędzmi z Łotwy. Może niektórzy będą zalegali. Zauważono bowiem, że od pewnego czasu w pewnej części gminy coś się zaczęło psuć. Jakby ktoś zaczął rzucać **kłody pod wóz gospodarczy pewnej części terenu gminy brasławskiej, gmin bohińskiej i jodskiej.** Gminy te zaczęły częściowo zalegać z podatkami.

Wł^od.

(D. c. n.)

Świteź przechodzi w ręce państwa

Prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie wykupu przez państwo z rąk prywatnych (p. Puszkarskich) Świtezi zostały zakończone wreszcie pozytywnym rezultatem.

Świteź wraz z przyległym folwarkiem Pieszczanką (razem 366 ha) wymieniono na państwowy majątek Rosochę o 85 ha, położony w woj. łódzkiem. Zamiana ta została już postanowiona i przyjęta przez obie strony. Przekazanie ma nastąpić w listopadzie bieżącego roku.

Od jesieni więc państwo będzie mogło roztoczyć nad jeziorem i t. d. staranniejszą opiekę (dotychczas był rezerwat) i wprowadzić, szereg inowacyj. **am:**

Obwieszczenie

Komornik I rewiru Sądu Grodzkiego w Baranowiczach, urzędujący przy ul. Orzeszkowej Nr. 6 na zasadzie art. 679 i 681 K. P. C. zawiadamia, iż w dniu 23-go września 1935 roku o godz. 11-ej w gmachu Sądu Grodzkiego w Baranowiczach przy ul. Rejtana pod Nr. 76 odbędzie się sprzedaż przez licytację nieruchomości miejskiej, składającej się placu o przestrzeni 150 sążni kw., oraz wzniesionego na nim domu mieszkalnego, parterowego murowanego z cegły o wymiarach 10 m. na 7.60 m. i wysokości 4 m. z przybudówką z desek od podwórza wymiarów 3 m. na 2.50 m., położonej w Baranowiczach przy ul. Sadowej pod Nr. 67, należącej do Jana Pogorzelskiego-Peregut, posiadającej księgę hip. Nr. 1728 w wydziale hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Baranowiczach.

Powyższa nieruchomość została oszacowana przy opisie na zł. 6300 a cena wywołania na licytacji przy sprzedaży wynosi kwotę zł. 4725.

Licytant, przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania. Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie lub w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać wskazaną wyżej nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, zaś akta postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Baranowicze, dnia 9 sierpnia 1935 r.

Komornik

(—) L. Paderewski.

Obwieszczenie

Komornik I rewiru Sądu Grodzkiego w Baranowiczach, urzędujący przy ul. Orzeszkowej Nr. 6 na zasadzie art. 679 i 681 K. P. C. zawiadamia, iż w dniu 23-go września 1935 roku o godz. 11-ej w gmachu Sądu Grodzkiego w Baranowiczach przy ul. Rejtana pod Nr. 76 odbędzie się sprzedaż przez licytację nieruchomości miejskiej, składającej się placu o przestrzeni 70.56 sążni kw., oraz wzniesionych na nim budynków: domu parterowego, murowanego z cegły, krytego blachą o wymiarach 11,5 m. długości, 9,2 m. szerokości i 4.5 wysokości, oraz szopy drewnianej z desek wymiarów 3,5 m na 1.5 m., położonej w Baranowiczach przy zaułku Szeptyckiego pod Nr. 11, należącej do Szołoma Saka, posiadającej księgę hip. Nr. 106 w wydziale hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Baranowiczach.

Powyższa nieruchomość została oszacowana przy opisie na kwotę zł. 13205, 61 a cena wywołania z licytacji przy sprzedaży wynosi kwotę zł. 9904,20.

Licytant, przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania. Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie lub w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać wskazaną wyżej nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, zaś akta postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Baranowicze, dnia 9 sierpnia 1935 r.

Komornik

(—) L. Paderewski.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Mark Chagall o sztuce i o sobie

Chagalla spotkałem za pierwszym razem w Bibljotece Straszuna w Wilnie. Stał pochylony nad spłowiałym foljałem z przed kilku wieków i wpatrywał się w cyzelowane (nie odróżnisz od druku!) pismo średniowiecznego kaligrafa.

Nagle podniósł głowę i patrząc na nas swemi dużemi oczyma odezwał się:

— Jeśli oni to tak potrafili, to czem jesteśmy wobec nich my?

Chagall jest człowiekiem aż rozbrajającym swą prostotą. Niema w nim ani krzty udawania. Wrażenie to, którego doznałem przy pierwszem zetknięciu się z artystą nie zatarło się przy drugiem naszem spotkaniu. Owszem, nawet się spotęgowało.

Było to w Wołokumpji, dokąd udał się na odpoczynek wraz z małżonką, swym najwrażliwszym krytykiem i najsurowszym, jak ją nazywa kontrolerem. Siedzimy na werandzie pensjonatu i rozmawiamy. Chagall jest zachwycony Wilnem i jego okolicą. Wilno przypomina mu jego rodzinne miasto Witebsk, które — mówi żartobliwie — także na „W“ się zaczyna. Muszę, powiada, namalować tu kilka pejzaży, kilka „zdjęć z natury“ pięknej okolicy wileńskiej.

Rozmowa przechodzi na temat obecnej sytuacji w sztuce. Zagaduję Chagalla, co sądzi o współczesnem malarstwie i jego tendencjach rozwojowych. Chagall milczy chwilę.

— Wie Pan, kiedym po raz pierwszy przybył do Paryża miało się już ku końcowi impresjonizmu, a ze zmagań się artystycznych rodził się powoli kubizm. Oba te kierunki wydawały mi się, przyjeżdżającemu z Rosji, może i ważne z... naukowego, żeby tak powiedzieć, punktu widzenia, ale dla człowieka przyjeżdżającego ze wschodu, jakoś mało potrzebne. Poprostu oba kierunki nie potrafiły mnie zadowolnić. Szukałem w sztuce czego innego. **Usprawiedliwienia naszej egzystencji,** uzasadnienia naszego życia. A tego nie dawał nam ani impresjonizm, ani kubizm. Trzeba tego było szukać gdzieindziej, w innej płaszczyźnie. A tego nie umiałem sobie wówczas jeszcze sformułować.

Był to okres, kiedy panowały jeszcze w Paryżu oba te kierunki, ale i impresjonizm i kubizm reprezentowały coś w rodzaju realizmu, tylko że realizm impresjonistów był transformowany przez teorję światłocienia, realizm zaś kubistów przez konstrukcję, geometrję. **Wewnętrznie** jednak świat w nich pozostawał **ten sam** — stary, szanowny **akademicki realizm,** zupełnie prawie nieruszony.

Czuliśmy w tym czasie, grupa ludzi, luzem zresztą chodzących, żadna koterja, żaden „...izm“ (niczego tak nie znoszę, podkreśla z naciskiem, jak skostniałej koterji), że trzeba teraz nie tyle łamać i rewolucjonizować ile pogłębiać malarstwo. Ale nie z punktu widzenia literackiego. Nawet gdyby wpaść w pewnego rodzaju antylogiczność, absurd, nonsens. Będąc zdrowym, wiedząc czego się chce, nie trzeba się było obawiać absurdu a miało się ten plus, że można było w ten sposób uzyskać nowy punkt widzenia, nową płaszczyznę twórczości.

Powstawał więc mimowoli nowy „izm“. Były to lata 1910, 1911. Ruch znajdował się jeszcze w powijakach i nie odstraszało Chagalla to, że w salonach, w których obrazy swe wystawiał śmiano się z nich i ironizowano na ich temat, bo czuł i wewnętrzną konieczność tworzenia właśnie w ten sposób i intuitywną słuszność obranej drogi. W tym samym czasie, gdy w Berlinie w lokalu czasopisma „Sturm“, otwarta została pierwsza wystawa Chagalla, obejmująca obrazy, które powstały pomiędzy rokiem 1908 a 1914 poczęto głośniej mówić o kierunku ekspesjonistycznym w malarstwie, który w 20 lat później przyjął we Francji, w kraju, w którym wyśmiano go przedtem formę i nazwę surrealizmu.

Surraliści nie stworzyli więc nic nowego. Wnieśli do sztuki to, co było znane już przedtem, 20 lat temu, a co doznało nagłego zahamowania wskutek wypadków wojennych. Nie posiadają też żadnych wybitniejszych talentów poza może Paulem Eluard w poezji i świetnym esayistą Bretonem.

Po kubiźmie więc, który skończył się i ostatecznie wyrodził się w dekoracyjność, surrealizm wpadł w oschłość i reakcję. Surrealiści... nie chcą się wsłuchać w siebie. Tymczasem we wszystkich dziedzinach mamy obecnie do czynienia z retrospektywnem oglądaniem się poza siebie. Surrealiści również próbują ożywić pewnego rodzaju humanizm, wpatrzeni w Rzym i Italję. Albo też i przestają na fabule. Im bardziej zaś fotograficznie ujmują zjawiska natury, im realistyczniej kopjują to, co stanowi przeciwieństwo pierwotnych założeń surrealizmu i kubizmu, tem poważniej wydaje im się, że wypowiadają nowe słowo w sztuce, że tworzą nowy kierunek, podczas gdy nie jest to przecie nic innego, jak właśnie powrót do starego, zwykłego naturalizmu. Ale surrealistom zdaje się, że rewolucjonizują sztukę i prowadzą ją na nowe, nieznane dotąd tory...

Narzuca się ogólniejszy problem tak dyskutowanego obecnie poglądu o końcu malarstwa sztalugowego. Chagall mówi:

— Widzi Pan, tak jak istnieje u człowieka potrzeba pisania poezyj i posiadania książek w domu, tak będzie istniała potrzeba malarstwa sztalugowego i posiadania obrazu. Ale nadchodzą czasy, kiedy znajdować będziemy nowe formy wypowiadania się. Inne formy będą może grały większą rolę od obrazu, ale to już nie zależy od artysty. Jest to problem raczej socjalny. Począwszy od kubizmu **malarskość przeszła w dekoratywność.** Jest to oznaka **spłycenia** malarstwa. Musimy przejść do nowych form wypowiadania się. Ale nie znaczy to jeszcze, że obraz sztalugowy się kończy.

Odwrotnie, gdy malarze zyskają nowe formy wypowiedzi, dajmy na to w malarstwie ściennem, będą musieli właśnie wystrzegać się, by nie popaść w dekoratywność. Malarstwo będzie miało zresztą taki charakter, jaki mu nada społeczeństwo.

Wykorzystałem sposobność, że rozmowa toczyła się w tym kierunku i spróbowałem zahaczyć o filje paryskie krajowych szkół malarskich. Zapytałem artystę o ich celowość. O rację bytu. Chagall żywiej reaguje. Nie, nie wierzy. Owszem młode talenty winno się wysyłać do Francji. Ale jeszcze przed ukończeniem akademji w kraju. Bo w przeciwnym razie, albo się niczego nie nauczą, albo wrócą do kraju złamani i rozgoryczeni. Dotychczasowe obserwacje osobiste każą Chagallowi wypowiadać się w tej sprawie absolutnie negatywnie.

Przechodzimy do prac Chagalla. Do jego najbliższych zamierzeń artystycznych. Gdyby można było u nas urządzić wystawę obrazów Chagalla (jak ostatnio w Bazylei i Zurychu), obejmującą 28 lat twórczości artystycznej Chagalla możnaby tam odczytać jak na plastycznej mapie etapy jego twórczości. Okresy te zmieniały się prawie dokładnie co 4 lata, przybierając kolejno coraz to nowe oblicza. Lata 1908—1910 aż do przyjazdu do Paryża cechuje mistycyzm, lubowanie się w motywach fantastycznych i, jak o tem Chagall sam mówi, okres ciemnoty, lata 1910—1914 jaśniejsze, lata deformacji i ekspresjonizmu. Lata 1914—1918, przeżyte w czasie wstrząsów rewolucyjnych w Rosji, to nowy nawrót do mistyki, a ponadto praca w teatrze, malarstwo dekoracyjne. Wreszcie lata 1922—1926, okres triumfu propagowanych przez siebie idej, tych samych idej, które przed wojną były powszechnie wyśmiewane. Trudno scharakteryzować ten okres. Było to jakby wejście w siebie. Teraz wreszcie, w dobie kryzysu malarstwa, oddalania się od malarstwa sztalugowego, jakby naprzekór wszystkiemu i wszystkim owładnął Chagalla pociąg do większych formatów, do potężnych obrazów, w których artysta zamknąć chce kwintesencję wszystkich swych uczuć, poglądów i tęsknot.

Chagall pracuje też i w grafice. Największy wydawca francuski Vollard, ten który odkrył swego czasu Cezanne'a, Renoir'a, Van Gogha zamówił u niego 100 grawiur do „Martwych dusz“ Gogola. Dla tegoż nakładcy zilustrował „Bajki“ Lafontaine'a, wreszcie teraz pracuje nad grawiurami do Starego Testamentu. Swego czasu wykonał Chagall grawiury dla Paula Cassirera w Berlinie do swej książki „Mein Leben“, przetłumaczonej na francuski przez małżonkę artysty p. Bellę Chagall.

Poczyna zapadać gęsty mrok. Trzeba zapalić naftową lampę — Wołokumpji daleko jeszcze do wygód europejskiego letniska. Pytam artystę, czy nie wystawi czegoś w Polsce, dokąd pierwszy raz zawinął. Owszem. Najprawdopodobniej tak. Choć jest strasznie leniwy. Może swoje grawiury do Starego Testamentu i zamierzone pejzaże polskie, szczególnie wileńskie.

Żegnam się z miłymi gospodarzami. Zostawiam za sobą ciemną, kopcącą naftowemi lampkami Wołokumpję. Autobus pędzi potykając się ku światłom dalekiego miasta.

Dr. Wilhelm Mermelstein.

POKUSY MIKROFONU

Oddawna już leży u mnie na biurku i swą żółtą okładką gryzie jak wyrzut sumienia mała książeczka, która czeka na recenzję.

— TEATR WYOBRAŹNI. Uwagi o słuchowisku i literackim scenarjuszu radjowym. I Teatr wyobraźni, napisał Witold Hulewicz, II Głosy dyskusyjne. Warszawa 1935, Bibljoteczka Radjowa. Książeczkę należało zrecenzować dawno — nie umiałem tego zrobić, bo nie umiałbym na tem poprzestać. Zbyt dużo „nasuwa się zastrzeżeń“, a jak tu literat ma wyjeżdżać z zastrzeżeniami gdy Radjo tak czule i tak łechtliwie do literata przemawia... Jest kurs na literatów, jakaś hausse'a. Kokietują literatów komuniści, kokietuje wileński kabaret „Rewja“, kokietuje Radjo. Ta instytucja wiecznych premjer zużywa masę materjału, ma coraz bardziej wyrafinowany płodozmian, potrzebuje coraz większej ilości dostawców. Ludzie Radja kuszą literatów: — pomyślcie tylko: takie masy słuchaczy! Bezpośredni kon [illegible]orzywo, nieoczekiwane możliwości artystyczne! Nowe drogi, zarobek, popularność!... Tylko pisać.

To wszystko są rzeczy bardzo przyjemne i kiedy się słucha tego na którejś z konferencyj, organizowanych z notoryczną już „radjo-gościnnością“ — dusza rośnie. Ale wytrzeźwiawszy przypomina człek sobie, że jest i druga strona medalu. Niejednokrotnie na ten temat rozmowy z ludźmi pióra, którzy są z Radjem w kontakcie dodają mi odwagi do wypowiedzenia tych opinij, które kursując w literackim światku ciągle, nie przedostają się jednak — chyba rzadko — do czarownego kręgu wzajemnych komplementów podczas spotkań oficjalnych. Będą to przedewszystkiem dwa zastrzeżenia.

1. Radjo wulgaryzuje. — Słuchowiska dotyczy to w stopniu najmniejszym. Ta forma radjowa jest zbliżona do teatru, a wiadomo, że tekst teatralny jest najwulgarniejszym chyba tekstem literackim. Jeśli ktoś pisze dla teatru, to nie spadnie mu korona z głowy, gdy napisze dla radja. Choć i tu „radjo nie znosi oderwanych studjów, nastroju dla nastroju, wyrafinowanych analiz psychologicznych“... (cytuję z książeczki), czyli że to co teatr podejmie się pokazać, Radjo nie obiecuje wygłosić. Ale mniejsza. — Daleko gorzej jest z innemi gatunkami literackiemi. Już nie będę mówił o wierszu, ale weźmy pod uwagę choćby *odczyt.* — Odpowiedzialny tylko sam za siebie literat, gdy zechce podejmie się wygłosić — na własne ryzyko — odczyt w dowolnej formie i na dowolny temat. I forma i treść mogą być jaknajtrudniejsze, a zawsze mimo to wolno mu się spodziewać pewnej, choćby znikomej liczby zainteresowanych, dla której mówić „opłaci się“. W kalkulacji takiej działa zwykle stara maksyma że „lepiej z mądrym zgubić, niż z durniem znaleźć“. *Nie należy bowiem zapominać, że ambicją rasowego pisarza będzie zawsze nie ilość, ale jakość odbiorcy — na pierwszem miejscu.* Otóż Radjo z natury swojej tę kolejność odwraca. Jest ono jak pięcioprzymiotnikowa demokracja ze wszystkiemi klauzulami wieku, majątku, czy też zebranych podpisów. Albo autorytet jesteś, albo bądź bracie strawny i popularny. Od walaj Hemara (jeśli nie Własta) odczytowego.

Gdyby można było zebrać i ogłosić motywy odrzucenia odczytów radjowych pewnego poziomu, okazałoby się naocznie, że swoista demokratyczność ze św. Biurokracym do współki („albo odczyt, albo reportaż, a nie „ni—pies—ni—wydra“) strzegą pilnie radjowej „literatury ułatwionej“. To zaś co naprawdę cenne i świeże, co jest natchnieniem chwili, rzadko będzie popularne.

2. Radjo zaprzepaszcza. — „Właśnie największa sztuka mówić o rzeczach trudnych popularnie i zajmująco“. — Tak nam odpowiadają wyrozumiałe. Praktycznie znaczy to, że trzeba nie tylko złapać swój temat, swego byka za rogi, ale jeszcze ułożyć z tego całe widowisko, cały balet, żeby każdy mógł za własne pieniądze wszystko dobrze obejrzeć, zrozumieć i przetrawić. Otóż balety układa się owszem, ale wtedy idą one dziesiątki, jeśli nie setki, razy. W Radjo — raz. Cała praca nad tematem, cały wysiłek nad formą podania słuchaczowi — dla 15 minut, między odczytem o nawozach, a „godziną życzeń“. Nic, jeśli literaci klną konieczność pracy w dziennikarstwie, to ileż więcej racji ma ich abstynencja przed mikrofonem!

Czy jest rada? — Nie wiem. W żółtej książeczce znalazłem recepty, ale czy w praktyce zostaną one zrealizowane — zobaczymy. Na zarzut pierwszy recepta Skiwskiego, który nawołuje do polityki ofenzywnej, do nieliczenia się z „idzie nie idzie“, do podnoszenia poziomu „na wyrost“. Na zarzut drugi recepta Bohdziewicza: — nagrywać lepsze audycje, powtarzać je, zaniechać fetysza wiecznych premjer!

Józef Maśliński.

„Iskry Skaryny“

Jest to tytuł czasopisma nieperjodycznego, wydawanego przez Białoruskie Towarzystwo Kulturalne w Pradze. Pismo to daje obraz życia i młodej myśli białoruskiej na emigracji.

Mamy właśnie przed sobą nr. 5 tego czasopisma prymitywnym, bo litograficznym sposobem drukowany egzemplarz, ale pełen optymizmu i bogatych twórczych myśli które świadczą o solidarności i niepowszednim wysiłku białoruskich emigrantów w Pradze.

Na pierwszym miejscu w artykule wstępnym: „Odwieczny szlak, to szlak Skaryny“ redakcja zwraca uwagę czytelników na tragiczną sytuację białoruskiej inteligencji — między Wschodem a Zachodem. Lekarstwo na tę chorobę duchową widzi jedynie w znacjonalizowanym światopoglądzie religijnym. Dalej idzie artykuł T. Hleba „Co jest nacjonal—demokratyzm“ polemizujący ze zwolennikami teorji „Nacdemowszczyzny“. W następnym artykule Bazyli Karuś daje przegląd krytyczny bolszewickiej polityki na Dalekim Wschodzie. Systemy Mussoliniego, Hitlera, Roosevelta i Stalina rozważa J. Jawor w artykule „Przebudowa“, ze stanowiska, iż ustrój dzisiejszy jest etapem przejściowym ewolucji demokratycznej.

Dział literacki tworzą wiersze Żyłki „Hymn białoruskich powstańców“, Bieliczanki „Ja modlę się do Ciebie“, Sitnikowa początek dłuższego opowiadania p. t. „Michaliszyn Stefan“. W końcu spotykamy artykuły Zacharki „Na szlaku białoruskich starożytności“ i Hryba „O pochodzeniu herbu Pogoni“ które przynoszą sporo świeżych przyczynków z dziedziny białoruskiej archeologji. Zamyka zeszyt bogata kronika życia białoruskiego.

W. B.

Wieści i obrazki z kraju

Północne powiaty Wileńszczyzny domagają się szkół zawodowych

Od jednego z czytelników z Dziśnieńszczyzny otrzymujemy poniższe uwagi:

Zwykliśmy nazywać młodzież przyszłością narodu, ma ona za zadanie pchnąć życie na nowe tory. Od młodzieży tego żądamy. Zastanówmy się, czy nasze żądania są jednak słuszne? Czy istotnie daliśmy broń do rąk młodzieży? Nie! Wysyłamy rokrocznie kadry młodzieży na front walki o byt z gołemi rękoma w przekonaniu, że „zapał tworzy cuda“. Wiara w cuda nie zastąpi środków jakiemi winna dysponować młodzież! W dzisiejszych warunkach główną rolę w walce o byt gra wyszkolenie zawodowe, które u nas jest zaniedbane. Przecież ziemie nasze słyną z produkcji lnu i owoców! Mimo jednak tych wartości jesteśmy „krajem zaniedbanym“, jesteśmy skazani na wegetację. Nie umiemy podnieść i spieniężyć naszej produkcji. Czemu tak jest?

Młode dziewczęta i chłopcy nasi rosna tak, jak im przyroda wskazuje, a praktykę zawodową zdobywają drogą obserwacji starszych. Nic też dziwnego, że istnieją liczne błędy w wykonywaniu swego „dziedzicznego zawodu“. „Tak harau moj baćka i ja tak budu“.

U nas w braku innych szkół wysyła się dzieci do gimnazjum. Tu dziecko, ściślej mówiąc — młodzieniec, zmuszony jest wykonywać syzyfowe prace, cierpiąc głód i chłód. W takich warunkach przebywa w mieście kilka lat, osiągając piątą lub szóstą klasę. Dalsza karjera jest niemożliwa, gdyż ani środki, ani zdolności nie dopisują. Zachodzi potrzeba opuszczenia zakładu. Młodzieniec taki powraca na rolę i rzekomo ma spełniać misję oświatową i kulturalną na wsi. Jakże wobec tego wygląda jego praca? Zniechęcony do pracy umysłowej, gdyż widzi narazie tylko jej zgubne skutki, asymiluje się pod względem obyczajowym z otoczeniem. Powoli przystępuje do pracy na roli. Tu napotyka znowu na szereg trudności natury technicznej. Przecież znajomość kilkudziesięciu słówek łacińskich i dyskusja równań drugiego stopnia nie zastąpią praktyki i wiedzy zawodowej.

A ilu znowu jest maturzystów, którzy nie nadają się do dalszych studjów?

Ci z niechęcią pozostają w domu, tworząc materjał całkiem bezwartościowy. Gdybyśmy jednak zbadali takie jednostki, przekonalibyśmy się, że mają one i zdolności i zamiłowanie do pracy w rozmaitych zawodach.

Na obszarze, gdzie mamy 3 gimnazja niema ani jednej szkoły zawodowej. Chcąc zatem kształcić się w jakimś zawodzie należałoby wyjechać z Dzisny czy Drui aż do Wilna (przeszło 200 km.). To naturalnie pociąga za sobą wielkie wydatki.

Możnaby powiedzieć: „Skoro kogoś stać na kształcenie się w gimnazjum, to tembardziej mógłby uporać się ze szkołą zawodową“. Wyobraźmy sobie teraz taką rzecz. Włościanin z Dziśnieńszczyzny opłaca w gimnazjum tylko czesne, gdyż utrzymania dostarcza w naturze z domu. W szkołach zaś zawodowych, odległych pomimo stosunkowo niskich opłat za naukę, koszta utrzymania znacznie przewyższają czesne i inne wydatki w gimnazjum.

W gimnazjum wszystkie wydatki wyniosą 250 zł. podczas gdy w zamiejscowej szkole zawodowej koszta nauki, utrzymania i podróży przewyższą te wydatki w trójnasób. Wiadomo zaś, że chłop bardzo łatwo ulega łatwiźnie i dlatego wybiera zakład ogólnokształcący byle bliżej, chociażby mógł nawet pozwolić sobie na większy wydatek.

Północne powiaty pragną i domagają się szkoły rolniczej lub rzemieślniczej.

M. Andzilewko.

Postawy

— ŻNIWO PRAWIE UKOŃCZONE. Na terenie pow. postawskiego żniwa wszędzie zostały ukończone. Trwające dłuższy czas deszcze nie pozwoliły zwieźć zżętych zbóż, jednakże w 50 proc. żyto zostało zwiezione i poważniejszego niebezpieczeństwa klęski dotychczas niema. Tegoroczny urodzaj rolnicy charakteryzują jako normalny. Ogólny stan urodzajów w odniesieniu do tut. powiatu określić można jako zadawalniający, a istniejące zaniepokojenie wśród ludności rolniczej całkowicie ustępuje optymistycznym nastrojom wskutek poprawy pogody.

Woropajewo

— FILM Z POGRZEBU MARSZAŁKA. We wszystkich miastach, jak się dowiadujemy z gazet, film z pogrzebu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego wyświetlano bezpłatnie, aby udostępnić szerokim masom możność obejrzenia go.

W Woropajewie wędrowny kinematograf Związku Rezerwistów z Duniłowicz, który wyświetla tu filmy od czasu do czasu, wyświetlił także i film wyżej wspomniany, jednakże za dość wysoką opłatą. Bilety wstępu kosztowały 60 gr., 45 gr. i dla dzieci 25 gr.

Rezultat był ten, że w pierwszym dniu zamiast 3-ch seansów odbyły się tylko dwa i to na drugim byli ci tylko, którzy się spóźnili na pierwszy. W drugim dniu był tylko jeden seans i ogromna sala Ogniska KPW świeciła pustkami. Było zaledwie kilka osób.

A więc film zobaczyli tylko ci, co mieli możność obejrzeć i gdzieindziej, których stać było na to.

Natomiast dla szerokich mas włościańskich i robotniczych film był niedostępny spowodu wygórowanych cen.

Zachodzi pytanie, dlaczego w Woropajewie Zw. Rezerwistow z Duniłowicz nie mógł wyświetlić filmu przynajmniej po cenie jakichś 20 gr. Napewno sala nie świeciłaby wówczas pustkami. Zarząd Ogniska KPW niewątpliwie dałby bezpłatnie salę w tym wypadku, a tak samo administracja Dóbr Woropajewskich napewno nie liczyłaby opłat za prąd elektryczny.

ajot.

— KONKURS WSZYSTKICH GRAJKÓW. W dn. 4 i 5 b. m. we wsi Drozdowszczyźnie, gm. woropajewskiej odbył się konkurs harmonistów i cymbalistów. Do konkursu stanęło 12 osób, z których każdy odegrał: oberka, polkę oraz dowolną melodję ludową. Sędziami konkursu byli: kpt. Reszke — kapelmistrz 6 p. p. Leg. i p. Arcimowicz — nauczyciel muzyki z Wilna. Trzem najbardziej wyróżniającym się uczestnikom zostały rozdane nagrody pieniężne. Zainteresowanie konkursem było duże.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

W dniach od 28.VII do 3.VIII b. r. zanotowano na terenie Wileńszczyzny następujące wypadki zachorowań: duru brzusznego 8; duru plamistego 8; płonicy 11; błonicy 4; nagminnego zapalenia opon mózgowych 2 (zgony); odry 3; róży 3; krztuśca 1: zakażenia połogowego 5 (2 zgony); gruźlicy otwartej 5 (8 zgonów); jaglicy 35; grypy 1.

Przyczyny pożaru w Nadleśnictwie Rudnickiem

W toku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że pożar lasu państwowego w Nadleśnictwie Rudnickiem mógł powstać tylko wskutek niedostatecznego dozoru ze strony służby leśnej oraz nieostrożnego obchodzenia się z ogniem robotników oczyszczających las z chrustu i łomu, który palono. Ogólne straty wynoszą około 2.500 zł.

Zegar i Zegarmistrz

Stare jest zagadnienie kto był najpierw: kura czy jajko. Dziś stawiamy to zagadnienie inaczej: kto względnie co jest społeczeństwu potrzebniejsze: zegar, czy zegarmistrz.

Zegarmistrz nie jest mi potrzebny aby wiedzieć, która jest godzina, potrzeba mi jedynie dobrze chodzącego zegarka. Ale filozof wtrąca w tym wypadku uwagę, której nie można odmówić słuszności: niema zegara bez zegarmistrza, bo zegarmistrz robi zegar.

I postępując drogą myślową filozofa, można wyciągnąć wiele podobnych wniosków. Gdy się chce naprzykład wygrać na Loterji Państwowej, trzeba mieć los, bo bez losu jeszcze nikt nie wygrał.

A właśnie 13 sierpnia rozpoczyna się ciągnienie III-ej klasy. Najwyższa pora dla każdego, kto chce wygrać, zaopatrzyć się w los.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie

Konto P. K. O. 146111

Numer akt: Km. 2291/33.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Baranowiczach Leon Paderewski, mający kancelarję w w Baranowiczach przy ul. Orzeszkowej Nr. 6 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 go września 1935 roku o godz 11-ej w Baranowiczach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Arona-Szlomy Baguz-Beguzego nieruchomości miejskiej Nr. Hip. 1528, położonej w Baranowiczach przy ul. Nowogródzkiej Nr. 6. składającej się z placu powierzchni 442,26 m. kw. i domu na tym placu mieszkalnego, drewn., krytego blachą wymiarów 15 na 12 m. i wysokości 3.5 metrów.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 36259 gr 90, cena zaś wywołania wynosi zł 27194 gr. 92.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 3625 gr. 92.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu. nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Baranowiczach.

Dnia 9 sierpnia 1935 roku.

Komornik

(—) **L. Paderewski.**

Halina Korolcówna 19

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

W Bombaju bardzo interesującą jest gmina Parsi. O tem słów parę.

Pars i Pers to jedna para kaloszy. Tem się różnią, że już od jedenastu wieków mieszkają w Indjach, przyjęli hinduskie zwyczaje — to jest strój dla kobiet, język gudżurati i wierni są swej wierze, wyznawcy nauki Zoroastra.

Dlatego właśnie pewnego pięknego dnia potomkowie Cyrusa i Darjusza nie upodobali sobie inwazji Mahometan w piękny kraj Iranu. załadowali się na okręty i ruszyli z wiatrem. Przystanęli rok, a może i więcej na którejś wyspie, ale kapłani wyczytali w niebie, że trzeba jechać dalej. Tak przybyli do indyjskiego wybrzeża wśród strasznej burzy. Ona to, jak palec boży, przywiodła ich do stóp wspaniałego księcia.

Ten przyjrzał się ciekawie przybyszom, na wszelki wypadek zabronił nosić broń. Kazał przysiąc przyjaźń i pozwolił zamieszkać.

Tak zamieszkali wzdłuż morza w Gudżuracie i Suracie. Ponieważ ich wiara poleca mieć dzieci, rozmnażali się szybko. Gdy mahometanie przybyli podbić Indje, Parsowie wystawili piękny pułk, który oddał życie w obronie dobrego księcia.

Dostali się pod panowanie najeźdźcy. Ale nie uskarżali się zbytnio. W ich skrzętnych i pracowitych rękach tkwił handel całego wybrzeża. Nawet do Europy dochodziły o nich wieści, bo młody Francuz Duperron specjalnie przywędrował, by zwiedzić ich kraj i poznać obyczaje.

Do Bombaju przyszli razem z Anglikami, z kompanją i zagnieździli się na dobre i na stałe.

W końcu osiemnastego wieku wybudowali wieżę milczenia na Malabar Hill, gdzie sępy zjadły dobre parę pokoleń.

Nie widziałam ich obrzędów, zaślubin, rodzenia dzieci, przyjmowania na łono kościoła. Są podobno bardzo ciekawe i skomplikowane. Ale widziałam pogrzeb.

Wygląda to mniej więcej tak. Na noszach z drążków i białego perkalu niosą trupa, spowiniętego w białe szaty. Za nieboszczykiem kroczy długi kondukt, idą parami ubrani w białe szaty i w białe czapeczki. Ręce związane białym sznurem. Następna partja jest już w czarnych czapkach i trzyma po dwóch białe chustki. Czapka Parsa na codzień jest czarna i ma specjalną formę. Tem odróżnia się od Hindusów. Starsi noszą śpiczastą czapkę w gwiazdeczki.

Zbliżają się do Wieży Milczenia. Tam już wejść mnie nie wolno. Z opowiadań wiem, że potem zdejmuje się płachtę i nagi trup wędruje do wieży. Uwięzione siatką z góry czekają na niego sępy. Ta siatka jest wynalazkiem ostatniej doby. Doniedawna jeszcze wieża nie miała dachu i sępy latały gdzie i skąd im się podobało. To też można było widzieć na ulicach Bombaju jak taki sęp pomykał z ręką, lub nogą w dziobie i opuszczał ją na głowy przechodniów. Tak w Wieży Milczenia, jak w hinduskiem krematorjum zdjęć robić nie można. By zrobić zdjęcia dla prasy chociaż palonych trupów trzeba jechać na Ganges do Benares.

Parsi różnią się od Hindusów strojem, czapką, czarnym surdutem. Coś jest w w kroju inaczej, i europejskie spodnie. Kobiety noszą sari bardziej odchylone i długie rękawy przy bluzce.

To są jednak różnice mało rzucające się w oczy. Zasadnicza — kolor skóry. Są kremowo biali, zachowali wybitnie typ perski w rysach i bardzo dużo w charakterze.

Ponieważ są małą gminą, zgubioną w obcej masie, trzymali się bardzo solidarnie. Pars nie zdechnie z głodu, nawet nie może być biedny. Może dla tego nazywają ich Żydami Indyj.

Są naprawdę zdolni, inteligentni, wykształceni. Noszą uśmiech obłudnej słodyczy na twarzy. Kobiety młode są nieraz śliczne, stare — jak jedna baba — potworne. I co jest zatrważające — podobne do sępów. Sunie taki wyskubany wolczers w lansadach, podrygach i uśmieszkach na złych, wąskich ustach.

(D. c. n.)

TEATR NA POHULANCE

Klub kibiców

Komedja amerykańska w 3 aktach (4 obrazach) M. Lee Smilles'a i J. O'Knougthy'ego; spolszczył Rujwid; reżyserja W. Czengerego, dekoracje B. Wagnera.

„Klub kibiców" stał się prawdziwym benefisem Władysława Czengerego, który jako stary wyga tak swój powrót na scenę wileńską zorganizował, że witaliśmy go salwami — śmiechu. Jego Lewi Blum, to był kibic nad kibicami.

Bo trzeba wiedzieć, że amerykańska(?) spółka autorska wzięła się do tematu dość unikanego. Giełda, pieniądz, gra, a na tem tle ludzie: zarówno miljonerzy, gracze w wielkim stylu, jak i groszoroby, pokątni geszefciarze i hazardowicze, — kibice. Komedja jest właśnie takiem studjum natury kibica. Mamy tu cały klub ich — obieżyświatów, zagnanych licho wie skąd przez bezceremonjalny los na peryferje nowojorskiej dzielnicy giełdowej. Są tu i grek — handlarz trumien, i włoch — zapewne tajny bookmacher, i jeszcze parę typków nieokreślonej konduity. Nie brak oczywiście i rosyjskiego arystokraty. Cała ta gromada utrzymując się przy życiu psim swędem roi bezustannie o **wielkiej grze** o krociowych obrotach, o historycznych posunięciach. Takie teoretyczne rozważania własnych możliwości — we własnem kółku, zbierającem się wieczorami w trafice honorowego prezesa naszych kibiców, mr. Levi Bluma — doprowadziły całe towarzystwo na krawędź manjactwa. Pierwszy akt w którym oglądamy to wszystko zbliska — cały ten klimat **marzeń o zarobku bez pracy,** cały opętany chór... wielkich ludzi do małych interesów daje wrażenie trochę niesamowite. Ci na scenie krzyczą, hałasują, biegają, reżyserja wydobywa tempo farsowe, ale czuć za tem surową prawdę i bezlitosną obserwację. Co z tego wyniknie? — śmiech, czy łzy, albo jeszcze gorzej — „na dwoje babka wróżyła".

Ale autorzy troszczą się o to, żeby klijent teatralny był obsłużony. Pokazują nam gracza w wielkim stylu. Okazuje się, że nie jest to jakiś zupełnie inny typ człowieka. Natchnienie do swych spekulacyjnych pomysłów szuka u własnego fryzjera, nie pogardzi opinją przygodnego rozmówcy. Umie tylko połączyć te improwizacje z wiedzą praktyczną i — co najważniejsze — umie **zdecydować się w porę.** Kibice są do tego niezdolni. Kibice żyją w świecie bajki, zaś świat interesów realnych jest także fantastyczną bajką, ale zrealizowaną przez wolę. Gdyby do teatru zaplątał się przypadkiem jakiś marksista (poświęcając na jeden wieczór swe kawiarniane przyzwyczajenia) toby dopiero mógł nażywać sobie! — Kapitalizm, duszący się we własnych sprzecznościach i chaos gospodarki rabunkowej pokazane ad oculos. Szkoda, że reżyserja tę partję wydobyła najsłabiej, a rola bakiera Liwingstona obsadzona nieodpowiednio.

Los chciał, że drogi gracza i kibiców pokrzyżowały się, a kibice zostali dopuszczeni do gry. Tu jednak wykazuje się ich organiczna niezdolność do jakiejkolwiek roli odpowiedzialnej. Wszystko mimo to kończy się dobrze. — Stary zidjociały Dawid, który potrafi tylko powtarzać wciąż trzy wyrazy: „ależ tak, naturalnie", powiedział je do słuchawki telefonicznej maklerowi giełdowemu, kiedy ten pytał, czy można akcje sprzedać. A była już ostatnia chwila... Tak więc z łaski autorów kibice wyszli obronną ręką, a mister Levi (z Berdyczowa) odzyskawszy rezon, bierze się znowu — nie poprawny — do pouczania wszystkich o wszystkiem. Ta pointa z robieniem pończochy jako zakończenie afery giełdowej jest artystycznie doskonała.

Grano żywo i nie szczędząc pomysłowości. Paczka kibiców była bardzo kolorowa. Czengery koncertował poprostu. Widownia zaśmiewała się. Wszystko to razem biorąc, można jak to się mówi wróżyć sztuce długotrwałe powodzenie".

jim.

KRONIKA

Niedziela 11 Sierpień

Dziś: Zuzanny i Dygny PP.
Jutro: Klary P., Hilarji M.

Wschód słońca—godz. 3 m. 48
Zachód słońca—godz. 7 m. 01

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 10.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 22
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 15
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: lekki spadek
Uwagi: dość pogodnie.

PRZEBIEG POGODY WEDŁUG PIMA

dowieczora 11. VIII. 1935 r.:

Po przejściowym wzroście zachmurzenia naogół pogodnie, jednak z możliwością przelotnych deszczów w północnej połowie kraju. Słaba skłonność do burz.

Lekki spadek temperatury.

Najpierw umiarkowane, potem słabe wiatry z kierunków zachodnich.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Jurkowskiego (Wileńska 8); Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Sapożnikowa (Stefańska róg Zawalnej) i wszystkie apteki na przedmieściu.

RUCH POPULACYJNY.

ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Sielecki Eliezar; 2) Wiszniewski Jan; 3) Wiszniewska Marja; 4) Szumierski Eliezar; 5) Choroszewicz Józef; 6) Choroszewicz Halina; 7) Malewanska Miriam Masza; 8) Szutowicz Janula.

ZAŚLUBINY: Swiecznik Roza — Kac Mojżesz; 2) Malinowska Helena — Chwierago Franciszek; 3) Saletys Weronika — Szutowicz Jan.

ZGONY: 1) Rynkiewicz Jan, robotnik, 73 lat; Tarajło **Jadwiga, 27 lat; 3) Paruszuto** Piotr, kancelista, 33 lat; 4) Prokopowicz Bronisław, szewc, 28 lat.

— PRZYBYLI DO WILNA DO HOTELU GEORGES'A: Szymański Michał inż. z W-wy; Rozwadowski Maciej inż z Warszawy; Pacewicz Jadwiga z Warszawy; Fensack Alfred z Berlina; Litwiński Jerzy inż. z Warszawy; Gasecki Stanisław przemysłowiec z Warszawy; Kuratkowski Mieczysław z Tarnopola; Stelmachowicz Alfred inż. z Tarnopola; Gajkowski Józef inż. z Warszawy; płk. Gurtzman Józef z Łodzi; Purska Zofja z Warszawy; Michniewicz Władysław sędzia z Warszawy; hr. Tyszkiewicz Benedykt z Wołożyna.

OSOBISTA

— **Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej** w Wilnie p. Zenon Mikulski rozpoczął urlop wypoczynkowy, zastępować go będzie p. Witold Rusiecki, naczelnik wydziału.

MIEJSKA

— **Ul. św. Filipa i Jakóba oraz Rossa zamknięte dla ruchu kołowego.** Zarząd miejski zakończył w ubiegłym tygodniu pracę przy rozszerzaniu i układaniu nowych chodników przy ul. Trzeciego Maja na odcinku od ul. Ad. Mickiewicza do kościoła św. Filipa i Jakóba i od 12 bm. przystępuje do przebrukowania jezdni. W związku z tem ulica ta dla ruchu kołowego zostaje zamknięta.

Równocześnie w związku z podjętemi pracami przy regulacji dzielnicy Rossa od dnia 12 bm. zostaje zamknięta dla ruchu kołowego ul. Rossa na odcinku Most Kamienny do cmentarza. Objazd przez zaułek Rossa.

SPRAWY SZKOLNE

— DYREKCJA GIMNAZJUM ZAWODOWEGO w Wilnie ul. Kopanica 5 z wydziałami mechanicznym i elektrycznym podaje do wiadomości, iż egzamina wstępne do klas pierwszych odbędą się w dniach od 16 sierpnia 1935 r. do 24 sierpnia włącznie.

Od kandydatów wymaga się:

1) odpowiedniego rozwoju fizycznego i umysłowego, 2) wieku od 14 do 17 lat, 3) ukończenia conajmniej 6-ciu oddziałów 7-mio lub 6-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej.

Sprawdzający egzamin wstępny obowiązuje wszystkich kandydatów. Egzamin piśm. obowiązuje z języka polskiego, arytmetyki z geometrją i rysunku.

Przy egzaminie języka polskiego sprawdza się przygotowanie kandydata z historji, przy egzaminie z geografji z przyrody.

Podania należy składać na imię Dyrekcji do dnia 14 sierpnia włącznie rb.

Do podania należy załączyć: 1) świadectwo szkolne. 2) metrykę urodzenia. 3) 5 złotych za egzamin wstępny.

Badania lekarskie przeprowadzi lekarz szkolny w dniu 16go sierpnia rb. o godz. 8 rano.

Zgłaszający się do egzaminu winni mieć własne ołówki rysunkowe i obsadki.

GOSPODARCZA

— **Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie na dal przyjmuje obligacje 6% Pożyczki Narodow.** na poczet należności, powstałych przed dniem 1. I. 1934 roku za rzecz b. Kasy Chorych i Funduszu Pracy.

Obligacje przyjmowane są według kursu zł. 96 100.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Rozwiązanie żydowskiego wiecu wyborczego.** Wczoraj o godz. 12-ej w sali Teatru Żydowskiego przy ul. Nowogródzkiej Żydowskie Związki Robotnicze, zgrupowane w t. zw. „Kulturamt", zwołały wiec wyborczy. Kiedy zabrał głos Cukierman, jeden z działaczy robotniczych który przemawiał w duchu komunistycznym, przedstawiciel władz administracyjnych rozwiązał wiec.

Na wiecu było około 300 osób, prawie wyłącznie młodzież w wieku od lat... 12 do 20.

RÓŻNE

— LEKARSTWA POTANIEJĄ. 1 września wchodzi w życie w aptekach i składach aptecznych nowy cennik na lekarstwa i specyfiki. Lekarstwa będą tańsze od 5 do 20 procent.

— Z TARGOWISK BYDŁEM. W ubiegłym tygodniu na targ miejski w Wilnie spędzono 868 sztuk bydła. Na konsumcję miejscową zakupiono 785 sztuk, resztę zakupiły pobliskie gminy powiatu wileńsko — trockiego.

Ceny w porównaniu z poprzednim tygodniem lekko zwyżkowały.

W tymże okresie na targ spędzono 112 koni. Ceny na konie utrzymały się na tym samym poziomie, w granicach od 100 do 500 złotych za konia.

NADESŁANE.

— **Jak powinien spędzić urlop człowiek przemęczony.** Charakterystyczną cechą dzisiejszego życia jest ogólne przemęczenie. Człowiek nie jest wyraźnie chory, a za zdrowego uważać się nie może, każda bowiem czynność wymaga o wiele większego niż dawniej wysiłku, zużywa coraz więcej energji i czasu.

O tem, że przemęczenie jest również pewnego rodzaju chorobą, polegającą na powstawaniu we krwi dwoistych substancyj zatruwających organizm — wykazały badania uczonych fizjologów. — Wyniki tych badań podaje praca „Przemęczenie", którą otrzymać można bezpłatnie w każdej aptece, lub u nakładcy Warszawa, Nowy Świat 5.

— **Z przemysłu farmaceutyczno - kosmetycznego.** Z zadowoleniem stwierdzamy, że nasz rodzimy przemysł farmaceutyczno - kosmetyczny rozwija się w bardzo szybkiem tempie. Niedawne to dzieje, kiedy znaczną część produktów tej branży sprowadzaliśmy jeszcze z zagranicy. Obecnie nasz przemysł farmaceutyczno - kosmetyczny nietylko opanował całkowicie rynek wewnętrzny, lecz zasila również cały szereg rynków zagranicznych, a nawet zamorskich. Dzieje się to dzięki inicjatywie naszych przemysłowców, którzy potrafili dostosować swoją wytwórczość zarówno pod względem jakości, jak i ceny do potrzeb krajowego i zagranicznego konsumenta.

Dowiadujemy się m. in., że znaan od lat z wyrobu proszków od bólu głowy „Pszczółka", wytwórnia farmaceutyczno - kosmetyczna „POLLABOR" w Warszawie wznowiła po dłuższej przerwie produkcję swoich pierwszorzędnej jakości środków do pielęgnowania zębów w postaci eliksiru, pasty i proszków pod nazwą „Polodont". Wiadomość ta spotka się niewątpliwie z zadowoleniem szerokich sfer publiczności, która ze względu na przerwę w produkcji nie mogła przez pewien czas nabywać tych znakomitych środków do pielęgnowania jamy ustnej.

Nauczyciele-Polacy z zagranicy w Wilnie

Schronisko wycieczkowe Kuratorjum Szkolnego Wileńskiego gości 30 nauczycieli z zagranicy. Goście przyjechali z Augustowa, gdzie byli na kursie i pochodzą z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji, Rumunji i Belgji oraz in. krajów. Prowadzą szkoły powszechne i placówki oświaty pozaszkolnej. Jeśli chodzi o oświatę polską za oceanem to zasługuje na podkreślenie stosunek rządu kanadyjskiego, który zezwolił na prowadzenie szkół polskich normalnych. Uczestnicy z Kanady, będący na kursie są finansowani przez rząd kanadyjski. W Stanach Zjednoczonych sprawa jest trudniejsza gdyż tam normalnych szkół polskich, finansowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych — niema, natomiast Polacy uczą się w szkołach wieczornych. Uczestników kursu finansuje Zw. Narodowy Polski w Ameryce i Zjednoczenie Rzymsko - Katolickie. We Francji rząd nie interesuje się sprawami szkolnictwa polskiego i szkolnictwo to egzystuje przy wydatnej pomocy rządu polskiego i niewielkiej pomocy przedsiębiorstw prywatnych, które zatrudniają robotników polskich.

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 11 sierpnia 1935 roku.

8,30: Pieśń; 8,33: Gazetka rolnicza; 8,45: Pobudka do gimnastyki; 8,48: Gimnastyka; 9.02: Marsz (płyta); 9,05: Pog. sportowo-turyst. 9.10: Dziennik poranny; 9,20: Transm. uroczystości „Święta Gór" z Zakopanego; 11,00: Program dzienny; 11,05: Mała Ork. P. R. 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: W europejskiej dzielnicy Kairu: 12,20: Poranek muzyczny. 13.00: Fragm. słuch. z kom. „Syn marnotrawny"; 13.20: D. c. poranku muzycznego; 14.00: Godzina życzeń: 15.00: Audycja dla wszystkich „Na paryskim kiermaszu"; 15,45: Reportaż wiejski; 16.00: Koncert solistów;16,45: O reportażu w literaturze: 17.00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk"; 18.00: Transm. z Obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą. 18.15: Uwertura Berlioza: 18.30. Cała Polska śpiewa; 18,45: Na granicy łotewskiej. 19,00: Program na poniedziałek; 19.10: Koncert reklamowy: 19,25: Kołysanki różnych narodów; 19,50: W aucie policyjnem w Chicago: 20,00: Transm. fragmentu „Święta Gór" z Zakopanego; 20,45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego: 20,50: Dziennik wiecz. 21.00: Koncert; 21,30. Na wesołej lwowskiej fali; 22,00: Wiadomości sportowe; 22,20: Nasza marynarka gra; 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w niedzielę, dnia 11.VII o godz. 8,30 wiecz. — w dalszym ciągu doskonała, ciesząca się wielkiem powodzeniem amerykańska komedja w 3-ch aktach **„Klub Kibiców"** w reżyserji i z udziałem p. Wł. Czengery. Ceny zniżone

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Popołudniówka w Teatrze Letnim.** — Dziś, w niedzielę dnia 11.VIII o godz. 4-ej pp.— przedstawienie popołudniowe wypełni arcywesoła farsa w 3-ch aktach **„Hiszpańska mucha"**— grana po raz ostatni. Ceny propagandowe

— Wieczorem o godz. 8,30 — przedostatni występ gościnny, znakomitych artystów scen warszawskich: M. Malickiej i Z. Sawana w komedji Niewiarowicza **„I co z takim robić?"** Kupony i bilety bezpłatne nieważne.

Program niedzielnych imprez sportowych

W WARSZAWIE.

Na stadjonie Wojska Polskiego o g. 17.30 mecz rewanżowy o mistrzostwo Ligi Warszawianka—Garbarnia. O g. 15.30 mecz o wejście do Ligi Skoda—Legja Poznańska.

Na Dynasach o g 19-ej mistrzostwa Dynasów dla sprinterów i długodystansowców. Na tych zawodach odbędzie się pierwszy start narodowej drużyny kolarskiej.

W Krakowie mecz o mistrzostwo Ligi Cracovia — Polonia.

W Poznaniu mecz międzynarodowy Ujpesti—Warta i mecz waterpolo o wejście do Ligi Unja — Legja — Warszawa.

— **Katowicach** mecz lekkoatletyczny Cracovia — Pogoń — Katowice.

W Świętochłowicach mecz Śląsk—Podgórze.

W Częstochowie mecz o wejście do Ligi Brygada — Dąb.

W Bydgoszczy mecz o wejście do Ligi Polonia — Union Touring.

W Kutnie propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem reprezentacji Warszawy.

W Gdańsku regaty międzynarodowe Hel—Sopoty z udziałem polskich kajakowców.

ZAGRANICĄ.

W Brukseli Pusz walczy na kolarskich mistrzostwach świata.

W Budapeszcie akademickie mistrzostwa świata.

W Amsterdamie Kucharski i Schneider na Międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.

DZIS W WILNIE ZAWODY PŁYWACKIE I PIŁKARSKIE.

Dziś w Wilnie mamy dwie imprezy. Zawody pływackie na pływalni 3 Baonu Saperów o godz. 10 i zawody piłkarskie o wejście do Ligi między mistrzem okręgu Białostockiego Warmją a WKS. Śmigłym. Mecz odbędzie się na boisku przy ul. Werkowskiej o g. 16 m. 30.

PAN | Dziś niebywały program. Pocz. o 2-ej. **Dwa przeboje.** 1) Pokusał Zazdrości

JOSE MOJICA

w upajającym filmie **KUSZENIE SZATANA**

2) Najpiękniejszy film wielkiej miłości w-g powieści Vicki Baum.

»KOCHAŁAM GO«

W rol. główn.: **PAWEŁ LUKAS** i **Wynne Gibson.** Ceny zniżone

---

CASINO | Najweselszy podwójny program śpiewu, tańca, humoru, pikanterji i wesołej zabawy!

Początek o 2-ej.

Jej czar

upojny romans ekranu, oraz 2) najbardziej ulubiona trzpiotka ekranu **LILJANA**

HARVEY

w filmie **„JEJ KRÓLEWSKA MOŚĆ"** porywa, olśniewa i zdumiewa!

Każdy powinien ten niezwykle ciekawy program zobaczyć. CENY: Balkon 25 gr. Parter 54 gr.

HELIOS | **Dziś pocz. o 2-ej** Podwójny program

1) **Jak w siódmem niebie**

Żywiołowy hymn miłości. Reż. Franka Borzage. W rol. gł.: **Loretta Young** oraz **Spenser Tracy**

2) **Noce moskiewskie**

Gigantyczny czołowy film reż. Al. Granowskiego. W rol. główn.: **Harry Baur i Annabella.** Udział słynnej kapeli cygańskiej ALFREDA RODA. Chór rosyjski pod dyrekcją Dmitriewicza.

Balkon 25 gr. Parter od 54 gr. Nad program: **Najnowsze aktualja.** Pocz. o g. 4—6—8—10 15

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 33 p. t.

LIGA NARODÓW

Rewja w 2 cz 16 obr.

z udziałem nowozaangażowanych: Baletmistrza **Ostrowskiego,** Primabaleriny **Basi Reiskiej,** wodewilistki **Zofji Duranowskiej,** zespołu baletowego **W. Gulczyńska, W. Jędzejakówna, H. Plucińska, M. Rogoyska, Jan Rogoyski** — Codziennie 2 seanse: o godz. 6.30 i 9.15 W niedziele i święta 3 s.: o g. 4.30, 7-ej i 9.30 wiecz. W soboty kasa czynna od g. 10-ej.

OGNISKO | Dziś najwspanialszy i najweselszy film sezonu p. t.

Jej Wysokość całuje

W rolach głównych po raz pierwszy razem **Jeanet Gaynor** i **Henry Garat.**

Nad program: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** — Pocz. seans. o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej p. p.

Przetarg

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza publiczny pisemny przetarg ofertowy na dostawę około 900 tonn węgla górnośląskiego lub dąbrowieckiego grubego i kostki z dostawą, około 150 tonn koksu z dostawą oraz około 1500 m³ drzewa opałowego w większej części twardego gatunku również z dostawą na miejsce.

Szczegółowe informacje oraz przepisy o oddawaniu państwowych dostaw otrzymywać można do przejrzenia codzień w Biurze Techniczno — Gospodarczem Uniwersytetu Stefana Batorego (ul. Uniwersytecka 3, parter) w godzinach od 10 do 12ej.

Oferty w zapieczętowanych lakową pieczęcią kopertach z napisem „Oferta na dostawę węgla, koksu i drzewa opałowego dla Uniwersytetu Stefana Batorego" należy złożyć w Sekretarjacie Uniwersytetu (ul. Uniwersytecka 3, piętro I), najpóźniej do godziny 10 dnia 27 sierpnia 1935 roku. Do każdej oferty musi być dołączony dowód złożenia w Kasie Skarbowej na depozyt Uniwersytetu Stefana Batorego wadjum w wysokości 3 proc. od całkowitej oferowanej sumy.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 28 sierpnia 1935 roku o godzinie 12 w lokalu Biura Techniczno—Gospodarczego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Przy równych ofertach pierwszeństwo będzie przysługiwało tym firmom, które złożą wraz z ofertą zaświadczenie Polskiego Komitetu Normalizacyjnego o popieraniu jego prac.

Rektorat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanych cen.

Z Rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
(—) T. CZEŻOWSKI
Prorektor.

GIMNAZJUM Humanistyczne-Koedukac. z oddziałem mat.-przyrodn. **dla dorosłych**

im. Ks. Piotra Skargi

Wilno, Ludwisarska 1.

Przyjmuje wpisy I. II. III. nowego ustroju, oraz kl. VI, VII, VIII uczniów(nic) **od lat 18**
Kancelarja czynna do 10 go sierpnia wtorki piątki od 4—6 pp., od 10 sierpnia codziennie

---



Ten jest tym przyjacielem, którego szukasz!

On Ci pośle **całkiem bezpłatnie Twój horoskop.**



O ile nie masz szczęścia, daj sobie postawić horoskop, przez sławnego astrologa

Profesora

Sah bol Lakajat

On Ci doniesie dokładne wypadki z Twej przeszłości i przyszłości.

On Ci powie kto są Twoi przyjaciele, a kto wrogowie, czy będziesz miał szczęście i powodzenie w małżeństwie i w spekulacji, o podróżach, chorobie, szczęśliwych i nieszczęśliwych czasach, Twoje szczęśliwe i nieszczęśliwe liczby w loterji i jeszcze wiele in. interesujących szczegółów.

Profesor Kinzheimer pisze: Pańska moc i Pańska wiedza, zdają się być nieograniczone i każdy kto wątpi o Pańskim talencie, nie powinien opuścić rego, by doć Panu możność zmienić to wątpienie w wiarę. O ile i Ty chcesz profitować z tej specjalnej wiedzy napisz jeszcze dziś Twoje dokładne nazwisko i adres, następnie jeszcze datę urodzenia, płeć, zamężna (żonaty) czy nie i proszę załączyć dla kontaktu swój lok włosów.

Otrzymasz **absolutnie gratis** próbny horoskop w języku polskim.

Porto do Holandji wynosi 55 gr. (o ile chcesz, proszę załączyć 90 gr w znaczkach pocztowych na koszta pisania i porta).

Jego adres jest:

Profesor SAHIBOL LAKAJAT
(Abt. 256/A)—Postbox 72—Prinsestr. 2
DEN HAAG — (Holand)

---

przy uporczywych

BÓLACH GŁOWY

STOSUJE SIĘ PROSZKI



„PSZCZÓŁKA"

LAB. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR" WARSZAWA

Zgubiono wieczne pióro

Dnia 9 sierpnia 1935 roku zostało zgubione pamiątkowe wieczne pióro (kol. stalowo-szafirowy) pomiędzy Bankiem Rolnym ul. Dominikańską, a Wielką Łaskawego znalazcę uprzejmie proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem ul. Mickiewicza 62. W. Staniewicz.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA" żyć się nie da!

„OLLA"

Gum..?

PAŃSTWOWA SZKOŁA TECHNICZNA

UL. HOLENDERNIA 12. TEL. 1-71 W WILNIE

W r. szkolnym 1935/36 będą czynne wydziały typu licealnego o kursie 3-letnim

Wydział MIERNICZY — Wydział ELEKTRYCZNY

KANDYDACI winni posiadać ukończony całkowity kurs 6 klas gimn. państw., ewent. prywatnego, posiadającego uprawnienia, nieprzekroczonych lat 19 oraz odpowiedni stan zdrowia.

EGZAMINOWI SPRAWDZAJĄCEMU, rozpoczynającemu się dn. 2.IX podlegają wszyscy bez wyjątku kandydaci.

Świadectwo ukończenia szkoły uprawnia: do skróconego egzaminu dojrzałości, do odbycia skróconej służby wojskowej oraz do zajmowania w państwowej służbie cywilnej stanowiska II kategorji. Absolwenci Wydziału Mierniczego po pięciu latach praktyki zawodowej i złożeniu egzaminu zyskują tytuł Mierniczego Przysięgłego.

Szczegółowych informacyj udziela Kancelarja Szkoły lub wysyła na żądanie.

TEATR NA POHULANCE

Dziś i Jutro o godz. 8.30 wiecz.

KLUB KIBICÓW

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO

Przedsięb. Wojtkiewicz · Wilno, Podgórna 5 m 1. tel. 20-14

MIEJSKI TEATR LETNI

w ogrodzie po-Bernardyńskim

Dziś i Jutro o g. 8.30 wiecz.

I CO Z TAKIM ROBIĆ

Dziś o 4 ej — **HISZPAŃSKA MUCHA**

PRZY **HEMOROIDACH**

CZOPKI **„VARICOL"**

Sprzedaż nieruchomości w Druskienikach przez licytację

Pierwszorzędny narożny punkt ul. Mickiewicza 1. Placu 4.278 metrów kwadr. piękny, duży dom, solidnie murowany, kryty cynkiem, dom drewniany ze sklepami, budynki gospodarcze, studnia etc. zadrzewienie. Dawniej doktora Bujakowskiego. Szacunek zł. 48,060. Licytacja 7 września 1935 r. w Grodnie w Sądzie Okręgowym. Przejrzenie dokumentów w Wydziale I.

---

proszki **„KOWALSKINA"**

STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH **BÓLACH GŁOWY**

KAŻDY

PRZEMYSŁOWIEC
KUPIEC HURTOWNIK i DETALISTA

zyska sobie najlepszą klijentelę ogłaszając się w najpopularniejszem piśmie codziennem na Ziemiach Półn.-Wschodnich

KURJER WILEŃSKI

WILNO. UL. BISKUPIA 4. TEL. 99

Popieraj przemysł krajowy!

Sprzedam samochód

w dobrym stanie (kareta) mar. „Paige" bardzo tanio Dzielna 36—1, tel. 2187 (Zwierzyniec)

Majątek

400 ha sprzedam tanio lub oddam likwidację na warunkach dogodnych. Dowiedzieć się: Gdańska 6, Ziemiopłody

Sprzedam

działki ziemi od 5 do 30 ha z lasem, blisko Wilna, stacji kolejowej, szosy, rzeki. Dowiedzieć się: Gdańska 6. Ziemiopłody

Do sprzedania

tanio garnitur mebli miękkich (czerwony plusz) i obrazy olejne ul. Montwiłłowska 10—2 (8—10 i 15—17)

DOM murowany

do sprzedania za 6,500 zł. ul. Klonowa 34—1

Do sprzedania

DOM nowy, drewniany, jednopiętrowy, z ogrodem — na dogodnych warunkach. Wiadomość ul. Bisk. Bandurskiego 6

DO WYNAJĘCIA

mieszkanie 4 pokoje z kuchnią przy Zakrecie zaułek Zakretowy 14

DO WYNAJĘCIA

1 lub 2 POKOJE, słoneczne, z wygodami — Mickiewicza 22a, m 33

MIESZKANIA

5, 6 i 7 pok, luksusowe, system korytarzowy, do wynajęcia— Portowa 28 i Mickiewicza 41

Do wynajęcia 5-pokoj.

MIESZKANIE

ze wszelkiemi wygodami, I-e piętro, suche, ciepłe, blisko Sądu — Tartaki 19 Ogląd. 3—6, tel. 3 52 lub 2 18

Pokój

do wynajęcia, duży, umeblowany, z osobnem wejściem, dla pana — Mostowa 9—26, parter

Pierwsze w Wilnie Biuro mieszkaniowe **„UNIWERSAL"** Mickiewicza 4 tel. 22-11 Posiadające szereg podziękowań. Przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań opłata po wynajęciu.

DOKTOR

J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpit. Sawicz Choroby skórne, weneryczne kobiece **Wileńska 34, tel. 1866** Przyjm. od g. 5 — 7 w.

DOKTOR

ZYGMUNT KUDREWICZ

powrócił

Chor. weneryczn., syfilis, skórne i moczopłciowe **Zamkowa 15, tel. 1968** Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTOR

ZELDOWICZ

Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR

Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. **ul. Wileńska 28, m. 9 tel. 2-77**

DOKTOR

Zaurman

choroby weneryczne. skórne i moczopłciowe **Szopena 3, tel. 20-74** Przyjm. od 12—2 i 4—8

AKUSZERKA

Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9 — 7 w. **ul. J. Jasińskiego 5 — 28** róg Ofiarnej (obok Sądu)

Potrzebna

okazyjnie **TOKARKA** ½ metrowa pociągowa oraz rewolwerowa Telefon 18 06

Piekarskie maszyny

budowa pieców, maszyny młyńskie, turbiny wodne. Informacji udz. FR ŚWIĄTECKI Wilno, ul. Trocka 13—2

Jasnowidz

Handu odgaduje przeszłość, przyszłość, loterję, stan, zawód, choroby. Odległość obojętna. Załączyć 1 złoty znaczkami. Kraków, Długa 27/9

Jasnowidz

Vapuro jasnowidzi na tysiące kilometrów, daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Załączyć 0.85 znaczkami. Kraków, Wielopole 3

Polski sklep piśmienno galanteryjny i zabawek

E. Macewiczowa

Wilno, Wileńska 22 Ceny niskie

ZGUB. legitymację na wolny przejazd komunikacji autobusów miejskich i międzymiastowych na nazwisko Zacharewicza Zygmunta, unieważnia się

Zginął pies rasy griffon, 6 mies. Upraszam odprowadzić za wynagrodzeniem: Szpital Kolejowy — Wilcza Łapa, dr. Tymiński. Przywłaszczenie będę ścigał sądownie

UDZIELAM LEKCYJ

w zakresie gimnazjalnym z polskiego, fizyki, chemji i matematyki. Zgłoszenia do admin. „Kurjera Wileńskiego" pod „Solidnie"

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.